GAZETA USTROŃSKA

WIELKANOC 2010

Nr 13 (959) **1 kwietnia 2010 r.** **2 zł** (w tym 0% Vat) Nakład: 1400 egzemplarzy **ISSN 1231-9651**

Victoria Jonszta i Piotruś Skrzyp

Chrystus Zmartwychwstały chce, abyśmy byli z Nim zjednoczeni.

Dlaczego wielkich duchem, postępowych w głoszonych programach działania, bohaterskich na polu walki odżegnywano w pewnym czasie od czci i sławy, krytykowano i potępiano, a potem wynoszono na ołtarze, stawiano jako wzór do naśladowania, odznaczano i przybierano w laurowe wieńce? Giordano Bruno, Mikołaj Kopernik, biskup Szczepanowski — św. Stanisław, Tomasz Moore, Joanna d'Arc, generał Władysław Sikorski i wielu innych dzieliło w życiu swoim los przekreślonych i rehabilitowanych. Często w historii spotykamy się z rehabilitacją ludzi. Dziwimy się temu zjawisku.

Gdy dobrze przeanalizujemy powody uczynionych kroków, dojdziemy do stwierdzenia, że głosili prawdę i dla niej musieli składać ofiarę. Prawda głoszona przez nich była niezrozumiana przez ówczesną społeczność, bo wyprzedzała epokę albo też zbyt boleśnie zapisywała się w świadomości.

Chrystus przyszedł z prawdą na świat. Głosił ją całym swoim życiem i dlatego spotkał się z nienawiścią ze strony niektórych ugrupowań społecznych. Prawda Chrystusowa wyprzedzała epokę Jemu współczesną. Panujące niewolnictwo ducha i ciała nie mogło zrozumieć i pogodzić się z głoszoną przez Chrystusa całkowitą wolnością. Ówczesne społeczeństwo żydowskie wychowane na tradycji Starego Testamentu, w której dominowała sprawiedliwość jako norma życia etycznego, nie mogło zrozumieć postawy Chrystusa głoszącej miłość. Nową drogę życia podkreślił Chrystus bardzo mocno w kazaniu na górze. *Słyszeliście, iż powiedziano: „Oko za oko, ząb za ząb". A ja wam powiadam: jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu drugi*.

Prawda głoszona przez Chrystusa nie spotkała się ze zrozumieniem u wszystkich. W okolicy Kafarnaum buntowali się przeciw Jezusowi, kiedy do nich mówił o *chlebie żywym, który zstąpił z nieba*. Nawet wielu uczniów określało: *Twarda jest ta mowa i któż jej słuchać może.* Rodacy z Nazaretu słysząc prawdę z ust Jezusowych o swoim boskim posłannictwie i pochodzeniu, chwycili za kamienie.

Prawda Chrystusowa była nową, choć bazującą na tak dobrze znanej nauce objawionej w Starym Testamencie. Miała ona jeszcze inny walor. Trafiała w sedno sprawy i z tego powodu niejednokrotnie okazywała się bolesną. Ostro piętnowała postawę faryzeuszów dostrzegających *źdźbło w oku brata swego,* ale nie chcących zobaczyć *belki w oku swoim.*

W dzisiejszych czasach spotykamy również ludzi, którzy nie cierpią Chrystusa i odrzucają prawdę głoszoną przez Niego. Historia notuje nazwiska ludzi prowadzących walkę z Chrystusem. I dziś staje przed nami to samo pytanie: Dlaczego nienawidzą Chrystusa? W znalezionej odpowiedzi nie stwierdzamy zmiany. Jest ta sama jak w czasach współczesnych Zbawicielowi.

Jezus przychodzi do nas z ciągle aktualną prawdą. Żąda od nas prawdziwego życia płynącego z przyjętej wiary, trwania w jedności z Ojcem niebieskim, dążenia do doskonałości, zerwania z grzechem i złem prowadzącym do niego. Prawda Chrystusowa nam — ludziom współczesnych czasów - wskazuje drogi życia i postępowania, ale również nie szczędzi ostrych słów piętnowania niewłaściwie uczynionych przez nas kroków. Toteż jedni boją się jej, gdyż zapala na drodze ich życia światło a oni nie chcą, aby oświetlono i poznano ich uczynki. Daleko zabrnęli w grzechu, z nim się zżyli, a Chrystus w swej nauce wskazuje im na niewłaściwość postępowania i nawołuje do powrotu. Drudzy może za bardzo ulegli zmaterializowaniu i łatwiźnie życiowej. Droga postępowania głoszona przez Chrystusa wymaga zmobilizowania sił, gdyż nie jest łatwa, ale *wąska i stroma*. Dzisiejszy człowiek chciałby osiągnąć wszystko na drodze prostej i łatwej. Ucieka przed jakimkolwiek trudem, przed jakimkolwiek wysiłkiem.

W czasie Mszy Świętej staje przed nami Chrystus z ogłoszoną niegdyś prawdą: *Bierzcie i jedzcie: To jest Ciało moje... Bierzcie i pijcie: To jest Krew moja*. Swoją postawą mamy dać odpowiedź na wezwanie Boskiego Mistrza. Zewnętrznie wyraża się ona zbliżeniem do ofiarnego ołtarza, aby stamtąd wziąć Chrystusa do serca i z Nim pójść w życie. Zmartwychwstały Chrystus chce, abyśmy z Nim byli zjednoczeni, abyśmy szli za Nim. Nie można uczynić tego bez pojednania z Nim, przyjęcia Jego prawdy, wyeliminowania wszystkiego, co nas od Niego odsuwa.

Czy słysząc tyle razy Chrystusowe słowa, zastanawialiśmy się choć przez moment nad własną relacją do Niego? Czy należymy do grupy miłujących lub nienawidzących Chrystusa a może obojętnych na wszystko? Trzeba i warto sobie odpowiedzieć na te pytania, aby w dzisiejszych czasach nie było nienawidzących Chrystusa.

Czas przeżywania radości ze Zmartwychwstania Chrystusa jest czasem szczególnej refleksji nad drogą naszego życia, nad naszym postępowaniem. Niech radosne Alleluja zagości w sercu każdego z nas, niech Chrystus będzie naszą radością. Tej radości życzę z całego serca!

Ks. Antoni Sapota
Proboszcz katolickiej Parafii pw. św. Klemensa

Chrystus Pan wstał z martwych
Po swych mękach twardych.
Stąd mamy pociech wiele
Chrystus nasze wesele,
Zmiłuj się Panie!

Jesteśmy uratowani! W zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie Bóg uratował grzeszny ludzki ród. Pokazał nam nową drogę życia i wskazał cel: zbawienie i żywot wieczny. Na nic okazały się zabiegi pewnych ludzi, którzy doprowadzili Jezusa do hańbiącej śmierci na krzyżu. Na nic okazały się przewidywania i kalkulacje, których wyrazem było zabezpieczenie strażami grobu Jezusa. Zmartwychwstał, jak powiedział, bo los Jego był Mu zawczasu objawiony. Zmartwychwstał, jak powiedział – i to był największy tryumf, jaki znają dzieje ludzkości. Wprawdzie to pierwsze zwycięstwo nad śmiercią nie zniszczyło jej jako takiej i nie usunęło jej całkowicie od człowieka, ale złamało jej wszechwładne i nieograniczone dotąd panowanie; zniszczyło jej żądło. Dało najpierw uczniom, a później dawało i daje wszystkim innym, którym naprawdę na tym zależy absolutną pewność wiary, że Jezus rzeczywiście zmartwychwstał.

Żyjemy w świecie, w którym nastąpił spadek zaufania do wszystkiego i wszystkich. Ludzie szukają nowej nadziei. Czy odnajdą ją w Ewangelii, która jest Bożym orędziem o śmierci Chrystusa oraz Jego zmartwychwstaniu, czyli zwycięstwie nad śmiercią i piekłem?

Orędzie Ewangelii jest zwiastowaniem o życiu, które jest silniejsze od śmierci, o miłości silniejszej od złości, ponieważ Bóg mocą swego Ducha przywrócił do życia ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa. Dlatego poranek wielkanocny jest czasem zwiastowania nadziei dla wszystkich.

My nie musimy w swej beznadziejności płakać jak Maria Magdalena przy pustym grobie. Wszak pusty grób ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa jest znakiem, że nie ma takiego miejsca we wszechświecie, które byłoby oddalone od Boga w takim stopniu, aby nie znajdowało się w zasięgu Jego zbawiającej łaski. Nikt i nic nie pozostaje poza jej wpływem. Boża łaska to łaska dla wszystkich. Dlatego pusty grób jest znakiem najprawdziwszej nadziei dla całego świata! Ona rodzi się z wiary, że z grobu wyszedł Chrystus, który był umarły, lecz oto żyje i ma klucze śmierci i piekła.

I znów jak co roku biją wielkanocne dzwony, głoszą one całemu światu tryumf życia nad śmiercią i tryumf Bożej mocy i prawdy nad tym, co ludzkie, przemijające, grzeszne i śmiertelne, przypominając, że Jezus zmartwychwstał.

Przeżywając kolejną Wielkanoc w swym życiu powstańmy z Chrystusem i przez Chrystusa do nowego życia, życia w chwale i mocy Bożej, życia owocu wiary i Ducha Świętego, życia jako dowodu wdzięczności za dar zmartwychwstania i życia wiecznego.

Życzę wam szanowni czytelnicy Gazety Ustrońskiej, mieszkańcy miasta oraz goście przybyli do naszego miasta wiele radości z faktu zmartwychwstania Chrystusa, aby to była radość osobista każdego z nas oraz aby ta radość popychała nas do rozgłaszania wielkości imienia Jezus, w domu, pośród bliskich, w najbliższym otoczeniu, tam gdzie się znajdziemy. Obyśmy i my przez świadome szukanie Jezusa w Jego Ewangelii mogli dojść do spotkania ze Zmartwychwstałym na drogach naszego życia! A wtedy ta największa i najbardziej decydująca chwila w dziejach świata, o której mówi Wielkanocna Ewangelia, stanie się największą i najbardziej decydującą chwilą naszego życia.

Ks. Piotr Wowry
Proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej

KRONIKA MIEJSKA

NA ŚLUBNYM KOBIERCU STANĘLI
Danuta Mynarska z Ustronia i **Leszek Brózda** z Kozakowic

* * *

CZYTELNIA KATOLICKA ZAPRASZA
Czytelnia Katolicka w Ustroniu serdecznie zaprasza na program słowno-muzyczny zatytułowany „Już teraz kwitną twe ogrody" organizowany z okazji 5. rocznicy śmierci Jana Pawła II. Koncert odbędzie się 11 kwietnia o godz. 16 w Czytelni. W programie udział wezmą: Chór „AVE", Andrzej Sikora, Danuta Koenig, Magdalena Kołoczek, Ireneusz Szarzec, Marian Żyromski.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Edward Buczek	lat 81	ul. Chałupnicza 31
Zuzanna Balcarek	lat 99	ul. Polna 23

Najserdeczniejsze podziękowanie
Członkiniom I Róży Żywego Różańca św. Faustyny
za odwiedziny w czasie choroby,
wyrazy współczucia, przedpogrzebową modlitwę
w Kaplicy, udział w uroczystości pogrzebowej
w Kościele pw. św. Klemensa i na cmentarzu

śp. Eleonory SZCZEPANIUK

oraz we wspomnieniowym spotkaniu
w „Gościnnym Domu"
składa
Mąż Bolesław z Synami Markiem i Januszem, Córką Beatą z Rodzinami
„Rozłąka jest naszym losem, spotkanie naszą nadzieją…" /-/

Najserdeczniejsze podziękowanie
Redakcji „Po górach dolinach…"
i Czytelnikom pisma za wyrazy współczucia w związku ze śmiercią żony

śp. Eleonory SZCZEPANIUK

za kwiaty i liczny udział w uroczystości pogrzebowej
składa
Mąż Bolesław z Synami Markiem i Januszem,
Córką Beatą z Rodzinami
„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą"
/ks. Jan Twardowski/

KRONIKA POLICYJNA

23/24.03.2010 r.
Włamano się do kurnika przy ul. Wiślańskiej, z którego skradziono 6 kur.
26.03.2010 r.
Na parkingu przy cmentarzu przy ul. Zabytkowej w godzinach 13.00-14.00 poprzez wybicie szyby włamano się do samochodu opel corsa, z którego skardziono torebkę z portfelem i dokumentami na szkodę mieszkanki Ustronia.
27.03.2010 r.
O godz. 15.00 na ul. Kojzara zatrzymano nietrzeźwego mieszkańca Ustronia (2,85 prom.) kierującego samochodem mercedes.
27.03.2010 r.
O godz. 18.10 personel sklepu Carrefour zatrzymał osobę bezdomną, która dokonała kradzieży czekolad o wartości 19 zł.

STRAŻ MIEJSKA

22.03.2010 r.
Strażnicy miejscy zostali poinformowani, że spod śniegu na Skalicy wyłonił się martwy baran. Strażnikom nie udało się ustalić właściciela, gdyż zwierzę nie posiadało żadnych identyfikatorów. Barana przekazano do utylizacji.
22.03.2010 r.
Z budowy na ul. Stawowej wiatr rozniósł po okolicy folię i styropian. Strażnicy nakazali uprzątniecie terenu, co skrzętnie uczyniono.
22.03.2010 r.
Spod śniegu wyłoniła się martwa sarna. Zwierzę przekazano do utylizacji.
22.03.2010 r.
Upomniano palącego na swej posesji gałęzie i liście. Palący ogień zgasił.
23.03.2010 r.
Strażnicy kontrolowali stan znaków drogowych. O jednym zniszczonym znaku poinformowano odpowiednie służby. **(ws)**

Serdeczne podziękowanie
za udział w uroczystości pogrzebowej

śp. Eleonory SZCZEPANIUK

• Ks. prał. Rudolfowi Wojnarowi,
dziekanowi Dekanatu Wiślańskiego,
Ks. kan. Antoniemu Sapocie,
proboszczowi parafii św. Klemensa
za sprawowanie liturgii pogrzebowej,
oraz służbie liturgicznej i porządkowej
za wykonane prace,
• Samorządowi Ustrońskiemu, MDK „Prażakówka",
Zespołowi Szkół nr 1 w Wiśle,
Społeczności Gimnazjum nr 2 z SK Tow. Przyjaciół AK
w Ustroniu, Kołu Radia Maryja,
Zofii i Stanisławowi Ferfeckim
za złożone imienne wieńce,
• sąsiadom, przyjaciołom, ustrońskim kombatantom
i wszystkim uczestnikom pogrzebu
za modlitwę i kwiaty,
• tym którzy przyjęli zaproszenie i uczestniczyli
we wspomnieniowym spotkaniu w „Gościnnym Domu"
składa
Mąż Bolesław z Synami Markiem i Januszem,
Córką Beatą z Rodzinami

to i owo z okolicy

Szkoła Podstawowa nr 2 w Chybiu nosi imię Ludwika Kobieli – nauczyciela i literata, piewcy „Żabiego Kraju".

* * *

Zamek w Zebrzydowicach został wzniesiony w XVI wieku w stylu gotyckim. Należał do Liszków. Przebudowany został w 1760 roku, a kolejnych zmian dokonano w XIX wieku. Ze zniszczeń wojennych został odbudowany w latach 60. Obecnie mają tu siedzibę Gminny Ośrodek Kultury, biblioteka i poczta.

* * *

Na skutek gierkowskiej reformy administracyjnej, którą przeprowadzono w 1973 roku, podcieszyńskie wioski Pastwiska, Boguszowice, Kalembice, Krasna i Marklowice, stały się dzielnicami Cieszyna.

* * *

Rzeka Piotrówka ma swe źródła w Zamarskach i płynie przez Hażlach, Kończyce Wielkie, Kończyce Małe, Zebrzydowice, Marklowice i Piotrowice, by ujść do Olzy w rejonie Gołkowic.

Piaskowce godulskie wydobywane są w kamieniołomach w Wiśle Obłaźcu oraz w Brennej. Kamieniołom w Lesznej Górnej bogaty jest dla odmiany w wapienie.

* * *

Przynależność do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego jest nobilitacją dla Ochotniczych Straży Pożarnych, ale niesie też za sobą dodatkowe obowiązki. Obecnie spośród 68 jednostek w cieszyńskim regionie w systemie jest ich 22. Każda gmina ma przynajmniej taką jedną OSP.

* * *

W latach 80. i 90. w Chybiu działało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne „Gwarek", skupiające emerytowanych górników.

* * *

Pod posadzką kościoła Jezusowego grzebano szczególnie zasłużonych parafian. Komory grobowe zasypano następnie gruzem. Miejscem spoczynku mniej zasłużonych był przykościelny cmentarz. Dzisiaj jest tam park.

* * *

W Lesznej Górnej najstarszym zabytkiem jest płyta nagrobna z 1678 roku na przykościelnym cmentarzu. Warta uwagi jest też późnobarokowa figura św. Jana Nepomucena stojąca przed kościołem po drugiej stronie drogi. **(nik)**

Burmistrz w ustrońskim stroju na dożynkach. Fot. W. Suchta

NIE MA ODWROTU

Rozmowa z burmistrzem Ireneuszem Szarcem

W wyborach na burmistrza w 2006 r. dostał pan 72% głosów. Co pan wtedy odczuwał?
Na pewno wybory bezpośrednie są najdalej idącym sprawdzianem. Takie poparcie było chyba niezłym wynikiem dającym satysfakcję, ale z drugiej strony nakazującym myśleć o przyszłości, by to poparcie utrzymać i spełnić oczekiwania wyborców.
Ponowne wybory za pół roku i może pojawić się silny konkurent, a wtedy, nawet wygrywając, uzyska pan mniejsze poparcie. Co wtedy?
Nigdy tego nie analizowałem pod takim kątem. W demokracji jest tak, że im więcej kandydatów, tym głosy się bardziej rozpraszają. Trudno dziś przewidywać wynik, bo nie wiemy, czy o funkcję burmistrza będzie się ubiegać sześciu kandydatów, czy trzech. Z istoty demokracji wynika, że wygrywa się nawet jednym głosem, podobnie można przegrać jednym głosem. Mamy przykład poprzednich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, gdzie decydowały pojedyncze głosy. Bez względu na to z jaką przewagą się wygrało, trzeba realizować swoją politykę w sposób zaspokajający wyborców. Wiem, że nie da się tego do końca zrealizować, a z tego wynikają różnice w poparciu kogoś, kto piastuje funkcję i ubiega się o nią ponownie.
Znaczy się, w nadchodzących wyborach nie idzie pan na rekord?
Nie mam aż takiej natury wojownika, czy hazardzisty. Wszystkie głosy są cenne, a nasza społeczność, tak jak każda inna, jest zróżnicowana. Jednym się moje działania podobają, innym nie. Trudno zarzucać komuś to, że widzi coś z innej perspektywy. Nie wolno mieć pretensji o to, że się nie podoba jakaś kandydatura. Można mieć do różnych osób różne zaufanie i trudno wyrokować o głosowaniu. Człowiek w kabinie do głosowania pozostaje sam ze swoim wyborem.
Wybrano pana na burmistrza w listopadzie 2006 r., nieco wcześniej przystąpiono do wymiany wyciągu na Czantorię. Z drugiej strony składał pan pewne obietnice. Jak się panu udało z nich wywiązać?
Co do wymiany krzesełek na wyciągu, choć mogła być odbierana jako gest wyborczy, była koniecznością. Wówczas wyciąg miał już 40 lat i był najwyższy czas na gruntowną modernizację. Zresztą złożyło się na to wiele czynników, jak choćby zmiany w zarządzie spółki, udzielenie przez samorząd gwarancji stabilności finansowej. Klimat wokół tego przedsięwzięcia był tworzony dużo wcześniej. Sama wymiana wyciągu była ostatnim elementem tej dość długiej procedury.

(cd. na str. 5)

Pisanki z różnych stron świata z kolekcji Lidii Troszok możemy oglądać w „Zbiorach Marii Skalickiej". Pisanki pochodzą z takich krajów jak: Polska, Słowacja, Węgry, Holandia, Niemcy, Austria, Turcja, Indie, Chiny, Japonia, Kenia, Tanzania. Znajdują się tutaj jajka kurze, strusie czy gęsie, ale także jajka wykonane z kamienia, ceramiki, drewna, kryształu czy pianki morskiej. Są to jajka stylizowane na Fabergé, ręcznie malowane, ażurowe, drapane oraz zdobione drutem, koronkami, sitowiem i słomą. Ekspozycję można oglądać do końca kwietnia codziennie w godz. 11-16. Fot. M. Niemiec

Nastaje czas spacerów. Fot. W. Suchta

NIE MA ODWROTU

(cd. ze str. 4)

W zamierzeniach na 2007 r. możemy przeczytać, że będzie modernizacja amfiteatru, termomodernizacja szkoły w Polanie. A te zadania są realizowane kilka lat później. Obietnice na wyrost?

Opóźnienia nastąpiły z dwóch powodów. Po pierwsze zakładaliśmy montaż finansowy z udziałem środków zewnętrznych. Wówczas kończył się Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego na lata 2004-06. Gdy Polska weszła do Unii Europejskiej rozpoczął się nowy okres planowania na lata 2007-13 i można było optymistycznie założyć, że w tym okresie środki będą dostępne. Jak wiemy, dostępność tych środków została o rok opóźniona. Samo wdrażanie nowego programu operacyjnego przesunęło składanie wniosków o kolejny rok. Potem nastąpiły sprawy związane z podpisywaniem umów, itd. Nie chcąc rezygnować ze wsparcia wynoszącego do 85% musieliśmy czekać na zmianę prawa w związku ze wstąpieniem do UE oraz na opracowanie procedur składania wniosków. Dlatego plany zostały przesunięte, a moim zdaniem były składane na całą kadencję. Nigdy nie odważyłbym się powiedzieć z dużym wyprzedzeniem, że coś na pewno zostanie wykonane, tym bardziej, że będzie to w rok po wyborach. Nowa Rada Miasta też musiała się zmierzyć z tymi planami i tu nie było problemów, bo radni podeszli do tych zagadnień otwarcie.

Dziś mieszkańcy zastanawiają się jaki i kiedy będzie stadion w Ustroniu. Z tego, co pan mówi, to wszystko jest dość skomplikowane i może się opóźnić o kilka lat.

Już wiemy, że nastąpią opóźnienia. W ubiegłym roku Rada podejmując uchwałę o przyjęciu darowizny działek od klubu zakładała, że uda się na początku roku rozpisać konkurs na projekt, również z udziałem środków unijnych na rewitalizację. Równocześnie opracowano koncepcję, program funkcjonalno-użytkowy umożliwiający aplikowanie o środki. Już wówczas pojawiły się rozbieżności, różne wersje wysokości kwot na modernizację stadionu, a jednocześnie okazało się, że przesunął się termin składania wniosków o dofinansowanie z wiosny na jesień. Już teraz mamy prawie rok przesunięcia. Jako miasto kończące 12 projektów unijnych, nie jesteśmy w stanie sami finansować tak dużego zadania. Nasze możliwości finansowe mają swoją granicę, a na to dodatkowo nakłada się kryzys. Wiemy, że w tym roku skutki kryzysu najdotkliwiej uderzą w samorządy. Jednak z drogi modernizacji stadionu nie ma odwrotu.

Również w 2006 roku mówił pan o trzech podstawowych celach. Pierwszy to rozbudowa infrastruktury turystycznej, drugi zagospodarowanie centrum, czyli rynek, bulwary nad Wisłą, park kuracyjny, a trzeci element to promocja miasta. W ilu procentach udało się to zrealizować?

W takich zamierzeniach trudno mówić o procentach. Nie ma człowieka potrafiącego dać gwarancję wykonania w stu procentach tak ogólnych celów. Trudno też wyliczyć, że to co zostało wykonane, to jest jakiś konkretny procent zamierzeń. Mamy tu działania dwojakiego rodzaju: ciągle i incydentalne. Kiedy mówiłem o tych celach nie wiedziałem np. że pojawi się park zdrojowy z pijalnią wód, że powstanie dodatkowa atrakcja. A to w tej chwili się dzieje. Powstaje więc park zdrojowy, ale dla jednego będzie on zbyt skromny, dla drugiego wystarczający. Są tu ograniczenia wynikające z możliwości terenowych, finansowych. Powstaje jednak park z pijalnią, ścieżki edukacyjne, fontanna solankowa. To dodatkowa atrakcja w mieście uzdrowiskowym. A wszystko tylko dlatego, że udało się pozyskać fundusze. Amfiteatr zostanie zakończony w tym roku. A większość prac to takie przedsięwzięcia jak ścieżki, chodniki, oświetlenie, porządkowanie parków, dbanie o bulwary. To wszystko razem plus działanie promocyjne w Beskidzkiej 5, nadanie statutu uzdrowiska, wyczerpuje na dziś plany rozwoju turystyki. Nie pokusiłbym się o ocenę procentową. Nigdy nie będzie dosyć różnych realizacji.

To zrozumiałe. Ale są takie rzeczy, których na pewno nie udało się zrealizować, a były zapowiadane cztery lata temu. Był projekt wyciągu Ustroń-Nydek. Wiem, że to nie tylko od nas zależy. Ale mamy zapowiedzi ujednolicenia małej architektury, co nie jest skomplikowane. Następnie miały powstać altanki

(cd. na str. 6)

NIE MA ODWROTU

(cd. ze str. 5)

wypoczynkowe nad Wisłą, co chyba nie wymaga wspomagania ze środków UE. Jednak nie udało się altanek zrobić.

Trudno myśleć o połączeniu z Nydkiem bez współdziałania Nydka. Tam gdzie w grę wchodzi czynnik ludzki, trudno zrealizować ujednolicenie małej architektury. Takie próby były podejmowane, ale trzeba sobie zdawać sprawę z ograniczeń. Udało się to na rynku, choć też się to nie wszystkim podoba, ale budki zniknęły. Następne etapy wiązałyby się z koniecznością wyeliminowania pewnych obiektów z miasta. Tymczasem powstała galeria Venus przejmująca w sporym zakresie drobny handel. Drażliwym tematem jest teren przy Wrzosie i on czeka na swoją kolejkę po modernizacji stadionu. Nowa karczma w pewnym stopniu zaczęła porządkować ten teren. A to co się dzieje na prywatnych terenach jest sprawą ich właścicieli. Niewątpliwym sukcesem jest niedopuszczenie do lokalizacji punktów handlowych na bulwarach czy w Parku Kuracyjnym, a były takie pomysły. Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że taki punkt handlowy to źródło utrzymania, a nie wszystkich stać na wprowadzanie takich zmian, jakich sobie życzylibyśmy. Rada Miasta wielokrotnie pochylała się nad tym problemem, i tam gdzie to możliwe, następują zmiany.

W okolicy stadionu był kiedyś basen. Ten temat stale powraca w rozmowach ustroniaków: Co to za kurort bez własnego basenu?

Pomysł na basen od kilkunastu lat był w miarę jednorodny. Miał być realizowany w miejscu starego basenu w kompleksie z hotelem i halą sportową. Wybór był prosty: albo basen buduje miasto, albo podmiot prywatny. Nad wyborem można dyskutować, ale albo realizujemy dwanaście projektów z dofinansowaniem UE jak przychodnia zdrowia, hala sportowa przy SP-1, amfiteatr, Prażakówka, droga pod skarpą, ul. Dominikańska, dwa muzea, rewitalizacja biblioteki, albo robimy basen. To porównywalne środki. Sprzedając basen zakładano maksymalne wykorzystanie środków. Trzeba było rzucić na jedną szalę te wszystkie projekty, a na drugą basen. Wyszło jak wyszło, ale te wszystkie projekty, poza basenem, realizujemy. Myślę, że prywatny inwestor zrealizuje swoje zamierzenia i będziemy mogli z basenu korzystać.

W przyszłości może być tak, że miasto będzie stać na własny basen, ale nie będzie miejsca na lokalizację. Czy są jeszcze takie tereny?

Wybudowanie basenu w centrum miasta nie jest prostym zadaniem, chociażby ze względu na parkingi. Z jednej strony wszyscy chcieliby mieć zieleń i spokój, a z drugiej basen. Poza tym jest tak jak z Euro 2012, obiekty pozostaną i ktoś je będzie musiał utrzymywać. W przypadku basenu miejskiego musiałby on funkcjonować cały rok, a gmina musiałaby obiekt utrzymywać. Co do terenów, to są przy SP-2. Byłby to wtedy nie tylko typowy basen rekreacyjny, ale przede wszystkim dla naszej młodzieży. Są też inne tereny, ale wchodzimy wtedy w strefę uzdrowiskową. Są tereny w części prywatne, są też takie, gdzie dawni właściciele ubiegają się o zwrot, a dzieje się to poza samorządem. Trzeba być bardzo ostrożnym zanim się podejmie decyzję. To wyzwanie ciągle przed nami, ale tak jak stadion musi się doczekać swego momentu dziejowego. Dobry gospodarz w pierwszej kolejności dba o to, co już ma. Nie sztuka zostawić wszystko i budować coś nowego kosztem istniejących obiektów, a one na co dzień służą mieszkańcom.

A ile nerwów zżarł panu rynek, podstawowa inwestycja tej kadencji?

Nie powiem, że się nie przejmowałem. To jest jednak wkalkulowane w pełnienie funkcji burmistrza. Jak każda budowa, zwłaszcza wprowadzająca uciążliwości i zmieniająca status quo, rynek budził spore emocje na etapie przygotowania, przetargu i realizacji. Nie wszyscy pamiętają, ale rynek był realizowany w ekspresowym tempie. W niecały rok od momentu wejścia na budowę inwestycja została zamknięta. Cieszę się z tego, że mamy rynek i choć nie dla wszystkich jest on idealny, uporządkował centrum, wprowadził nową jakość. Wszelkie kontrowersje wyszły naszemu miastu na plus. Na rynku została pokazana jakość, do której chcemy dążyć w całym mieście. Chciałbym, by rynek przyczynił się do większego uporządkowania urbanistycznego Ustronia. Już dziś

(cd. na str. 7)

Ustroń Poniwiec Ski-Spa
Nauka i doskonalenie gry w tenisa
dla przedszkolaków, dzieci, młodzieży, dorosłych
tel. kontaktowy: **600-778-783 - Ewa, 601-931-846 - Piotr**
Zajęcia indywidualne i grupowe. ***Zapisy od 1.04.*** ***Zajęcia od 1.05***

NZOZ „MEDICA”
Bogdan Janusz, Małgorzata Janusz
Ustroń, ul. Drozdów 8

- LEKARZE RODZINNI:
choroby wewnętrzne, specjalista balneoklimatologi i medycyny fizykalnej - ***lek. B. Ondraszek - Chamela***
lekarz rodzinny, pediatra - ***K. Puda***
lekarz pediatra - ***A. Zamarska - Bilan***
lekarz pediatra pulmonolog alergolog - ***S. Kubizna***
internista - ***J. Przeczek***

- PORADNIA GINEKOLOGICZNA:
dr n. med. M. Walków - **NFZ**
lek. gin. U. Cienciała - Buczko

- PORADNIA CHIRURGICZNA:
ogólna - ortopeda, traumatolog - ***C. Warlewski***
naczyniowa - badanie usg
przepływowe żył - ***dr n. med. M. Glinka***

- LEKARZE SPECJALIŚCI:
endokrynolog - ***lek. A. Hyrnik - Niemiec***
urolog - ***dr n. med. D. Stępnik***
lekarz medycyny pracy - ***dr n. med. L. Kowalski***
badania kierowców - ***lek. J. Przeczek***
pracownia badań usg - ***dr U. Brych***
położna - ***E. Pustówka***
szkoła rodzenia, transport sanitarny
Specjalistyczne badania laboratoryjne m.in.:
prenatalne, DNA, borelioza, cytologia cienkowarstwowa
Informacje i zapisy: nr tel. **033 8545616**

PROJEKTOWANIE WNĘTRZ
tel. 668 244 193
PORADA - KONCEPCJA - PROJEKT - WIZUALIZACJA - NADZÓR
POMOC W WYBORZE WYPOSAŻENIA

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Leszek Kubień
biuro czynne: **pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00**
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce
ul. Daszyńskiego 11, Ustroń
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 0502 715 339

PILNIE ZATRUDNIĘ
SPRZEDAWCÓW ORAZ POMOC KUCHENNĄ
do „Bistro” w Ustroniu.
Mile widziane doświadczenie w gastronomii, konieczna książeczka sanepidowa.
Tel.: 660-786-154 w godz. 10-18.

Na zebraniu widoczna była młodzież. Fot. W. Suchta

44 WYJAZDY

27 marca w strażnicy w Nierodzimiu odbyło się walne zebranie sprawozdawcze tamtejszej jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Prezes Władysław Zieliński witał gości: radną Bogusławę Rożnowicz, dyrektorkę szkoły w Nierodzimiu Izabelę Strzałkowską, naczelniczkę Wydziału Spraw Obywatelskich i Zarządzania Kryzysowego UM Alicję Żyłę, prezeskę OSP w Bładnicach Marylę Mikke, przewodniczącą Zarządu Osiedla w Nierodzimiu Halinę Kujawę, starostę Czesława Gluzę, zastępcę komendanta powiatowego PSP Krzysztofa Zaczyka, przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Malinę, burmistrza Ireneusza Szarca, nadleśniczego z Wisły Andrzeja Kudełkę. Obrady prowadził Tadeusz Duda.

Minutą ciszy uczczono pamięć druhów zmarłych w ubiegłym roku: honorowego prezesa Juliusza Pindóra, członka honorowego Antoniego Balcarka, członka wspierającego Erwina Świeżego.

Sprawozdanie z działalności za miniony rok wygłosił prezes W. Zieliński. Jednostka obecnie liczy 2 członków honorowych, 37 członków czynnych i 22 wspierających. Prezes mówił też: - *W ubiegłym roku 44 razy wzywani byliśmy do różnych akcji ratowniczych i miejscowych zagrożeń. Druhowie nasi zabezpieczyli pod względem medycznym imprezy organizowane na terenie miasta, uczestniczyli w pokazach strażackich i korowodzie dożynkowym. Podczas wszystkich uroczystości świąt państwowych organizowanych w Ustroniu, poczet sztandarowy reprezentował naszą jednostkę.*

Skarbnik Robert Rymorz w sprawozdaniu finansowym poinformował, że dochody w 2009 r. wyniosły 33.924 zł, a wydatki 29.496 zł. W imieniu Komisji Rewizyjnej Ludwik Kudło wnioskował o udzielenie zarządowi absolutorium.

Karol Ciemała zaprezentował plan pracy. Winno powiększyć się grono członków czynnych. Zorganizowany zostanie festyn a także wycieczka i zabawa. Planuje się wymianę CO i malowanie pomieszczeń w strażnicy. R. Rymorz natomiast informował, że dochody powinny wynieść 32.250 zł, wydatki 34.800 zł.

Starosta Cz. Gluza, członek jednostki OSP w Nierodzimiu, dziękował władzom samorządowym Ustronia za wspieranie strażaków ochotników. Mówił też o decydującej roli OSP w akcjach ratownictwa cywilnego. Burmistrz I. Szarzec również podkreślał czynną rolę OSP w sytuacjach kryzysowych. Cieszy też na zebraniu tak szeroka reprezentacja różnych środowisk dzielnicy, co świadczy o roli jednostki OSP i jej wkładzie w integrację społeczności lokalnej. Przewodniczący S. Malina dziękował w imieniu radnych za całoroczną pracę. Cieszy też to, że strażacy z Nierodzimia są widoczni poza swoją dzielnicą. K. Zaczyk dziękował natomiast burmistrzowi za pomoc w organizacji na Czantorii mistrzostw Śląska strażaków w narciarstwie alpejskim.

Teofil Grendowicz podkreślił udział młodzieży w zebraniu. Dziękował też staroście za przybycie i gratulował mu dobrego zdrowia po tak ciężkim wypadku.

Na zakończenie Tomasz Pezda odczytał uchwałę zebrania akceptującą sprawozdania i przyjmującą plany na 2010 r. Ustalono wysokość składki dla członków czynnych 12 zł rocznie, dla wspierających 22 zł rocznie.

Wojsław Suchta

NIE MA ODWROTU

(cd. ze str. 6)

z niego rozchodzą się wszystkie drogi. Łatwiej też o porządek i bezpieczeństwo w przestrzeni uporządkowanej.

Szczęśliwie na rynku nie posadzono np. topoli. Jest taka praktyka w Ustroniu, że sadzi się małe drzewka i dalej nikt się nimi nie interesuje. Potem wyrastają duże drzewa, i tak jak w Parku Kuracyjnym, zasłaniają słońce. Ludzie zajmujący się parkami i zielenią mówią, że jak się drzewa sadzi w mieście, to też trzeba je wycinać.

I to też się robi.

Z tym, że w parku jest nadal ciemno.

Dużo jaśniej niż się panu wydaje. Zawsze jest to sztuka kompromisu pomiędzy funkcją uzdrowiskową, utrzymaniem zieleni w jak największym zakresie i funkcjonalnością. To jest park, a nie las. Ustroń zawsze szczycił się terenami zielonymi. Gdy spojrzymy z lotu ptaka na panoramę Ustronia, to mamy dużą bryłę zieleni. Oczywiście, wymaga ona nakładów na utrzymanie, pielęgnację.

Mamy też miejsca widokowe, gdzie drzewa wyrosły i wszystko zasłaniają.

To wyzwanie na już i na przyszłość. Piękne są małe zgrabne drzewka, niestety czas jest nieubłagany, po czym wyrasta modrzew i sąsiedzi mają pretensje o sypiące się igliwie. Dystansujemy się od sadzenia wszędzie wszystkiego, bo to po czasie rodzi problemy. Wiemy, jakie są u nas wiatry, jakie opady śniegu i dlatego w nasadzeniach potrzebny jest umiar i kompromis. Miejscem dla drzew wysokich są lasy, a tych w Ustroniu nie brakuje i po kilku minutach spaceru można się tam znaleźć. Natomiast tereny zurbanizowane nie powinny być betonową dżunglą, ale też nie lasem. Myślę, że w Ustroniu w tym względzie nie jest najgorzej. Uwzględniamy perspektywę kilkunastu lat, bo z przyrodą nikt nie wygrał.

Kandydując na burmistrza można myśleć o zarobkach, określmy, że prawdopodobnie wyższych od średniej krajowej, ale chyba trudno tę funkcję do tego sprowadzić?

Zapewne czasem jest to sprowadzane do zarobków. Funkcja burmistrza, to więcej tematów trudnych, a nie tych od razu przynoszących satysfakcję. Nie ma w polskim społeczeństwie tradycji składania hołdów, podziękowań i wygłaszania peanów za zrobienie chodnika. Ludzie mówią, że wziął za to pieniądze i dobrze, że tak mówią. To sprawia, że burmistrz zna różne opinie, a to co powstaje ma służyć mieszkańcom i naszym gościom. Przy czym różnych opinii raczej nie słyszy się w ratuszu, ale przy okazji jakichś spotkań, dyskusji. A najcenniejsze są opinie ludzi z zewnątrz, patrzących z dystansu a nie przez nasz ustroński pryzmat. Oczywiście, najczęściej słyszę o kłopotliwym drzewie, dziurze w drodze, podrzuconych śmieciach. Zdaję sobie też sprawę z tego, że pierwsze samorządy borykały się z telefoniami, wodociągami, dostawą gazu. To były najważniejsze tematy. Dziś jesteśmy w sytuacji, gdy te problemy są już prawie rozwiązane. Ale miasto się rozwija. Mamy kontrowersje, czy inwestować w nowych dzielnicach, gdzie jest to łatwiejsze, czy nadrabiać zaszłości w dzielnicach starych. Mamy taką sytuację jak np. w spółdzielni mieszkaniowej. Kiedyś członkowie własnymi siłami wiele robili. Dziś ktoś kupuje mieszkanie w spółdzielni i oczekuje, że ktoś posprząta, ktoś inny zaopiekuje się zielenią na osiedlu. I ci starzy członkowie, i ci nowi, mają rację. W mieście nie można zapominać o tych, którzy płacą podatki od kilkudziesięciu lat, ale też trzeba budować nowe drogi, przeznaczać nowe tereny pod inwestycje. Powstaje pijalnia wód, ale nie zapominamy o starym Parku Kuracyjnym.

Są ludzie stela i nie stela. Pan jest stela i zna wiele osób. Czy nie łatwiej byłoby być burmistrzem nie stela, nie znać wielu mieszkańców i realizować swoją wizję rozwoju miasta. Pan z jedną połową Ustronia chodził do szkoły, z drugą jest pan spokrewniony. Czy to nie rodzi sytuacji kłopotliwych?

Powiem szczerze, że nie mam takiego dylematu. Większość rzeczy realizowanych w mieście dotyczy tych stela i nie stela. Interes jest wspólny. Pozostaje kwestia postrzegania pewnych priorytetów, podejmowania nowych inwestycji. Nowo osiedleni mieszkańcy w dużej mierze zostali zaszczepieni tym, co jest

(cd. na str. 8)

NIE MA ODWROTU

(cd. ze str. 7)

wytworem ludzi pracujących tu od pokoleń. Ustroń to nie Nowa Huta, gdzie w szczerym polu powstało miasto. Jeżeli ktoś decyduje się na zamieszkanie w Ustroniu, to zapewne coś mu się tu spodobało, ale też ma świadomość konsekwencji przyjętych od pokoleń standardów. Nie spotkałem się z nadzwyczajnymi kontrowersjami. Są spory o niuanse, różnice poglądów, ale one mogą być twórcze, jeżeli właściwie się do nich podchodzi i rozmawia się z ludźmi. Chodzi o to, by nie antagonizować i szukać perspektywy na przyszłość.

Prawdopodobnie zmieni się właściciel Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego, nowy właściciel, nie stela, zrobi ze swym majątkiem co chce.

Nie do końca. Nowy właściciel podlega uwarunkowaniom prawnym. Ustroń posiada status uzdrowiska, a Zawodzie to strefa uzdrowiskowa „A". Nowy właściciel będzie mógł działać w oparciu o ustawę uzdrowiskową. Jest statut uzdrowiska, zapisy w planie przestrzennym mówiące o tym, że działania na Zawodziu muszą być realizowane w związku z funkcją leczniczo-uzdrowiskową. To w dość jasny sposób określa funkcjonowanie tej dzielnicy. Do tego dochodzą wyspecjalizowani pracownicy, wszelkie urządzenia. Byłoby nieporozumieniem, gdyby ktoś nie chciał tego wykorzystać.

Może powstać sieć szpitali, ale wtedy utracimy status uzdrowiska, a co za tym idzie, za kilka lat, przestanie obowiązywać prawo uzdrowiskowe.

Mam nadzieję i jestem o tym przekonany, że uzdrowisko będzie funkcjonować. Przecież już dziś funkcjonują na Zawodziu sanatoria mające swych prywatnych właścicieli. Kuracjusze nie znikną jak za pociągnięciem czarodziejskiej różdżki. Ważniejszym jest pytanie o sposób finansowania usług uzdrowiskowych. Czy państwo będzie nadal skłonne utrzymywać to lecznictwo. To, że ludzie będą potrzebować takiego leczenia, nie ulega wątpliwości. Moim zdaniem wszystko rozstrzygnie się między tymi, którzy chcą skutecznie dbać o swoje zdrowie, a tymi, którzy też będą chcieli poprawić swój stan zdrowia, ale nie w uzdrowisku, bo będzie za drogie. A to zależy od zamożności społeczeństwa.

Wybory za pół roku i jakoś nie widać pana kontrkandydatów na funkcję burmistrza.

Tu akurat bardzo niezręcznie mi się wypowiadać. Życie pokaże, jacy będą kandydaci. Na pewno walka wyborcza jest istotą demokracji. Natomiast martwi to, że ta walka widoczna jest raz na cztery lata i wtedy aktywizują się pewne grupy, środowiska. Nie wiadomo czy taka sytuacja jest wynikiem akceptacji podejmowanych decyzji, czy im się po prostu nie chce. A wybory to czas, gdy wszyscy mają pomysły na wszystko, a od mieszkańców zależy, kogo pomysły zaakceptują.

Dziękuję za rozmowę. Rozmawiał: **Wojsław Suchta**

Umiejętność liczenia pieniędzy przez burmistrza sprawdzano podczas imprezy Beskidzkiej 5. Fot. W. Suchta

WIOSENNE PAKIETY PROMOCYJNE W GU:

4 emisje reklamy kolorowej
5,8 x 5 cm - 200 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
5,8 x 7 cm - 250 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
12,2 x 4 cm - 300 zł brutto

3 emisje reklamy kolorowej
12,2 x 6 cm - 400 zł brutto

TOWARZYSTWO BUDOWNICTWA SPOŁECZNEGO
Spółka z o.o., ul. Rynek 4, tel/fax 033 854 58 61
Na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ LOKALU
przy ul. Cieszyńskiej VI/19 o pow. 52,30m²

Cena wywoławcza: 219 000 ZŁ *. Wadium: 21 900 zł
Postąpienie w wysokości 500 zł.
Lokal usytuowany jest na III kondygnacji (II piętro) w budynku wielomieszkaniowym, składa się z 2 pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki z WC o łącznej powierzchni użytkowej 52,30 m².
Do lokalu przynależy piwnica o pow. 5,76 m². Działka gruntu objęta jest księgą wieczystą KW Nr BB1C/00057372/0, nieruchomość lokalowa ma urządzoną księgę wieczystą KW Nr BB1C/00078494/4. Lokal wyposażony jest w instalacje: wodociągową, elektryczną, kanalizacyjną, gazową. Lokal po kapitalnym remoncie.
Przetarg odbędzie się w dniu 20.04.2010 r. o godz. 9.00 w siedzibie TBS w Ustroniu przy ul. Rynek 4.

* Cena sprzedaży lokalu stanowi jego wylicytowaną kwotę. Cenę sprzedaży nabywca zobowiązany będzie uiścić najpóźniej w przeddzień umowy sprzedaży. Umowa sprzedaży zostanie zawarta w Kancelarii Notarialnej wskazanej przez TBS w Ustroniu nie później niż 14 dni od daty przeprowadzenia przetargu.
Warunkami przystąpienia do przetargu są:
1. okazanie dowodu wpłaty wadium,
2. okazanie dowodu tożsamości.
Wadium należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy TBS w Ustroniu Sp. z o.o. w Banku Spółdzielczym w Ustroniu , nr konta 60 8129 0004 2001 0026 1209 0002.
Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 15.04.2010 r.
Wadium przekazane w formie przelewu uważa się za zapłacone, gdy wpłynie na rachunek TBS do dnia 16.04.2010 r.
Wadium osoby wygrywającej przetarg przeznacza się na poczet ceny. W odniesieniu do pozostałych uczestników przetargu wadium podlega zwrotowi. W przypadku odstąpienia osoby wygrywającej przetarg od zawarcia umowy przeniesienia własności, wadium przepada.
Towarzystwo Budownictwa Społecznego w Ustroniu Sp. z o.o. zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu w całości lub części w przypadku zaistnienia uzasadnionych przyczyn.
Lokal zostanie udostępniony do obejrzenia w dniu 9.04.2010r w godz. od 14.00 do 15.00.

RUSZA PRZEBUDOWA DOMINIKAŃSKIEJ

To nie prima aprilis. W ciągu miesiąca rozpocznie się przebudowa ulicy Dominikańskiej. Od lat zabiegali o nią ustrońscy samorządowcy, szczególnie obecnej kadencji. O jej strategicznym znaczeniu nie do końca przekonane były władze powiatu, bo wciąż odkładały inwestycję. Ostatnio osobiście pilotował sprawę starosta Czesław Gluza i dzięki wspólnym wysiłkom udało się.

Droga przez Goleszów-Hermanice-Ustroń otrzyma dofinansowanie unijne. Po ocenie formalnej i merytorycznej zadanie zostało pozytywnie zaopiniowane przez ekspertów i wybrane przez Zarząd Województwa Śląskiego do dofinansowania.
- *To kolejna duża inwestycja, na którą pozyskaliśmy fundusze europejskie. Szacunkowa wartość zadania wynosi ponad 11,5 mln zł, a przewidywane dofinansowanie unijne to około 5,8 mln zł* - mówi starosta Cz. Gluza. - *Dokładne wartości znane będą zakończeniu trwających przetargów.*
Przebudowa drogi powiatowej Goleszów – Hermanice - Ustroń przewidziane jest do realizacji w ramach Programu Rozwoju Subregionu Południowego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007 – 2013 i współfinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Termin składania ofert upłynął 23 marca.

Jak dowiedzieliśmy się w Zarządzie Dróg Powiatowych, do przetargu przystąpiło 6 firm. Teraz muszą uzupełnić dokumentację, następnie komisja przetargowa wyłoni wykonawcę, jednego na obydwie części inwestycji. W połowie kwietnia powinno nastąpić przekazanie placu budowy.

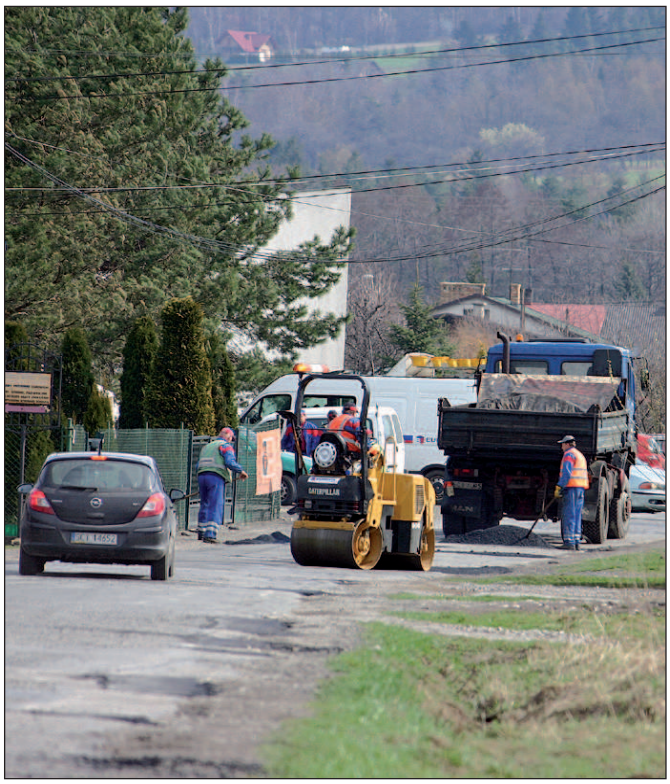

Na razie łatane są dziury. **Fot. M. Niemiec**

Inwestycja składa się z dwóch części: - ul. Dominikańska – gdzie zostanie przebudowana droga na odcinku ok. 1 km wraz z przebudową odwodnień, budową chodników i ścieżki rowerowej oraz przebudową mostu nad Błądnicą, - ul. Kozakowicka – gdzie zostanie przebudowana i poszerzona droga na odcinku ok. 1,2 km wraz z budową odwodnienia.

Projektantami przebudowy są: Anna Hanus-Dyrda, Antoni Dyrda, Janina Bartoszek-Dobranowska, Renata Tomaszko.

Z projektowaną przebudową koliduje istniejący drzewostan. Inwestor posiada zgodę na wycinkę drzew rosnących na lewym poboczu istniejącej jezdni, na odcinku od skrzyżowania ul. Dominikańskiej ze Skoczowską do skrzyżowania z ul. Sztwiertni. Do wycinki został również zakwalifikowany drzewostan rosnący po prawej stronie ul. Dominikańskiej wzdłuż ogródków działkowych.

Przy ul. Dominikańskiej jest zlokalizowany kościół oraz klasztor Dominikanów. Przed kościołem zostanie wykonany parking dla 21 samochodów osobowych i 4 stanowiska dla samochodów osobowych osób niepełnosprawnych.

Ścieżkę rowerową zaprojektowano na odcinku od ul. Beskidzkiej do ul. Długiej. Szerokość ścieżki rowerowej to 2 metry. Ścieżka rowerowa jest oddzielona pasem zieleni od chodnika i jezdni.

Wjazdy do posesji wykonane będą poprzez obniżenie krawężnika. Szerokość wjazdów to minimum 4,5 m.

Długość drogi do przebudowy wynosi 946,13 m. Nawierzchnia jezdni zostanie wykonana z masy mineralno-bitumicznej czyli asfaltobetonu. Nawierzchnia na chodnikach z kostki betonowej prasowanej.

Dopuszczalna prędkość projektowa wynosi 40 km/h.

Przebudowany zostanie most w pobliżu „dwupasmówki". W ramach tych robót zostanie odbudowane zabezpieczenie lewej podpory w korycie potoku Błądnica oraz odbudowane umocnienia dna. Istniejące belki ustroju nośnego zostaną oczyszczone i po uzupełnieniu powstałych ubytków zabezpieczone antykorozyjnie. Przewidziane jest wykonanie nowej warstwy nadbetonu, nowa izolacja pozioma, nawierzchnia, budowa chodników, wykonanie barier i poręczy, wykonanie płyt przejściowych, przebudowa skrzydełek i odbudowa umocnienia stożków.

Obecnie żeby dojechać do ul. Katowickiej trzeba zjechać z mostku w dół i potem podjechać w górę. Po przebudowie do skrzyżowania z „dwupasmówką" będziemy zjeżdżać w dół.

Monika Niemiec

H. Szotek w „Zbiorach Marii Skalickiej”. Fot. M. Niemiec

KRAJ POKRAJALI

Gospodarcza wymiana na granicy kwitnie. Z powodu kursu korony teraz Czesi są klientami polskich sklepów i targowisk, ale wcześniej Polacy masowo robili zakupy za Olzą. Mogłoby się wydawać, że od momentu całkowitego otwarcia granicy, jedynym problemem dla sąsiednich narodów jest to, dlaczego w dalszym ciągu jednym mostem wchodzimy, a drugim wracamy. Są jednak ludzie, którzy nie zapomnieli krzywdy i bratobójczej walki słowiańskich narodów w roku 1920.

Mamy za sobą dwa wykłady Haliny Szotek na temat stosunków polsko-czeskich na cieszyńskim pograniczu. W Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” nauczycielka historii, wieloletnia dyrektor Muzeum im. Gustawa Morcinka w Skoczowie mówiła ostatnio o najbardziej dramatycznym okresie na Śląsku Cieszyńskim i najbardziej kontrowersyjnych faktach lat międzywojennych. Atmosfera prelekcji, patriotyzm Haliny Szotek, jej emocjonalne podejście do tematu sprawia, że słuchacze bliscy są sięgnięcia po sztandary i ruszenia szturmem, by odebrać Czechom Zaolzie. Jednocześnie są to wykłady rzeczowe, pełne informacji, podpartych cytatami z książek, akademickich opracowań i dokumentów archiwalnych.

- Chciałabym zacząć od tragicznej w skutkach decyzji, która zapadła 28 lipca 1920 roku czyli arbitralnej, odgórnej i krzywdzącej bardzo dla nas decyzji Rady Ambasadorów w Paryżu, która postanowiła dokonać podziału Śląska Cieszyńskiego. Stało się to po długich i jak się okazało skutecznych zabiegach dyplomacji czeskiej z Janem Beneszem na czele. Był to moment bardzo trudny dla Polski, bo właśnie Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy i ledwo co uzyskana niepodległość była mocno zagrożona. Europa była przekonana, że starcie polsko-bolszewickie zakończy się dla nas katastrofą, ale nie była świadoma tego, że byłaby to również katastrofa dla innych państw. Przecież Lenin powiedział wyraźnie, że Polska jest tylko kładką do Europy – rozpoczęła wykład Halina Szotek.

Następnie przedstawiła wydarzenia, które miały miejsce przed decyzją Rady Ambasadorów i skutki polskiej zgody na arbitraż w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Także fakty poprzedzające podział i kulisy plebiscytu. Bohaterów tamtych dni i zdrajców.

Halina Szotek inspiruje do poszukiwań prawdy o czasach, kiedy przez most w Cieszynie przenoszono granaty, a nie alkohol i wiklinowe kosze. Obraz tych czasów znajdziemy w wydawnictwie Ośrodka „Karta” pt.: „Zaolzie. Polsko-czeski spór o Śląsk Cieszyński 1918-2008”. We wstępie książki czytamy: *Wcześniej, mimo prób, nie udawało się nawet zacząć. Z warszawskiej perspektywy rzecz jawiła się jako niezwykle ciekawa poznawczo, ale zarazem nieosiągalna. Dopiero kontakt z Grzegorzem Gąsiorem – absolwentem historii na Uniwersytecie Warszawskim, a jednocześnie zaolziakiem, mieszkańcem Karwiny, po czeskiej stronie granicy – dał nam przekonanie, że możemy zaczynać. Początek projektu to nagrywane przez niego relacje z ludźmi Zaolzia – po polsku, czesku i w gwarze śląskiej.*

I te relacje są największą wartością książki. Pozostawione bez komentarza pokazują, ile złego zdarzyło się na tym terenie i jak cierpieli ludzie wszystkich narodowości, szczególnie, gdy nastąpiła eskalacja konfliktu po decyzji o przeprowadzeniu plebiscytu. Wtedy siłą zmuszano do opowiedzenia się po jednej ze stron. Szalały bojówki czeskie i polskie. Z tego okresu pochodzą najbardziej dramatyczne relacje. Na przykład Józefa Kożdonia o zajściu w Cisownicy:

Mamica chorował właśnie na hiszpankę i ciężkie zapalnie płuc. Ciężko chorego ściągnięto z łóżka i obito w brutalny sposób pięściami, laskami i drągami. Zagrożono mu też powieszeniem go na podwórzu. Również pani Mamica została spoliczkowana i obita laskami w brutalny sposób. Po scenach tych musieli jeszcze oboje małżonkowie Mamicowie uklęknąć i przysięgać, że są za Polakami i że w przyszłości będą dobrymi sługami państwa polskiego.

Lub Edy Cenka o wiecu w Orłowej:

Jeśli minione dni były dla miejscowych ludzi czyśćcem, nadchodzi obecnie piekło. (...) Tłum wie, że w składnicy są jacyś Polacy. Nic nie pomaga, rozwścieczony tłum wyłamuje drzwi, od emocji wszystkim płoną policzki, a wściekłość i furia dusi wszystkich: bije się na oślep, krew się leje, a rannych trzeba odwozić do szpitala. Wtem rozchodzi się pogłoska, że w kościele świadkiem na ślubie jest polski detektyw. Nie ma nic świętego dla tego ludu, pędzą w górę po schodach i przed wejściem czekają na szpiega. Wychodzi, a zgromadzony tłum rzuca się na niego. (...) Wystarczyło, że ktoś powiedział: „Mizera ma rozbitą czaszkę”, „Domek Szczerby wyleciał w powietrze” – aby tłum rzucił się na pierwszego niewinnego i zatłukł go na śmierć. Nie istniała ani litość, ani miłosierdzie.

Przelew krwi zakończyła decyzja Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku, o której Halina Szotek mówi:

- Wszystkie warunki wstępne wobec nas zostały niedotrzymane, a Czesi doprowadzili do podziału Śląska Cieszyńskiego. Tę decyzję poprzedził plebiscyt, który mimo naszych protestów przeprowadzono na terenie całego Śląska Cieszyńskiego. My uważaliśmy, że plebiscyt powinien objąć tylko teren sporny, gdzie Polacy stanowili większość do 70 procent. W wyniku tych działań Polska otrzymała część powiatu cieszyńskiego i powiat bielski, a Czesi całą uprzemysłowioną resztę z bohumińskim węzłem kolejowym, zagłębiem ostrawsko-karwińskim i okręgiem jabłonkowskim. Na tych terenach szacunkowo mieszkało 120 tysięcy Polaków.

We wspomnianej książce Augustin Opela, działacz czeskiej komisji plebiscytowej w Kończycach Małych ocenia: *Zakończono bratobójczą walkę, która pogłębiła przepaść pomiędzy oboma słowiańskimi państwami. Winę ponosi Ententa, która mogła podjąć tę decyzje wcześniej, zanim walkę rozpoczęto.*

Z wydawnictwa pochodzi wypowiedź Jana Wantuły z Ustronia, działacza polskiego, hutnika trzynieckiego: *Gdy „dyplomaci" nasz kraj pokrajali, dając Czechom najwartościowszą, przemysłową część Śląska wraz z ludnością z całej duszy do Polski przywiązaną, jak górnicy karwińscy i hutnicy trzynieccy, wbrew woli autochtonicznej ludności kraju polskiego aż po Ostrawicę… Wtedy ja, tak samo jak wielu działaczy śląskich – hutników i górników – załamałem się. Miesiącami, latami chodziliśmy jakby zarżnięci. Usunąłem się na lat blisko pięć od wszelkiej pracy społecznej. Nie napisałem w tym czasie ani jednego zdania do druku.*

A historyk Grzegorz Gąsior podsumowując ten fragment historii pisze:

W starciach i zamachach pomiędzy styczniem 1919 roku a lipcem 1920 roku zginęło kilkadziesiąt osób, dokładnej liczby dotychczas jednak nikt nie próbował ustalić. W tym czasie z terytorium Śląska Cieszyńskiego zarządzanego przez Czechów oraz okolic Morawskiej Ostrawy zostało wypędzonych 4-5 tysięcy Polaków, którzy znaleźli schronienie w barakach w Cieszynie i Oświęcimiu. Liczba wypędzonych Czechów, ślązakowców i Niemców z terytorium kontrolowanego przez Polaków waha się od kilkuset do tysiąca. (...) Przebieg i rozwiązanie konfliktu wywołały wśród Polaków (szczególnie na Zaolziu) poczucie krzywdy. (...) Świadomie wywołanej nienawiści i pogardy nie można było potem po prostu unieważnić. Na wiele lat zostało uniemożliwione nawiązanie szczerych i przyjaznych stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją (...).

W drugiej części wykładu Halina Szotek rozprawiła się z krzywdzącą jej zdaniem dla Polaków opinią, że wkroczenie naszych wojsk w 1938 roku na Zaolzie było ciosem w plecy Czechów. O tym w następnym artykule.

Monika Niemiec

OBLICZA MIŁOŚCI

Celem uświetnienia obchodów 200. rocznicy urodzin wybitnego, światowej sławy, polskiego kompozytora Fryderyka Fr. Chopina, jak również z okazji długo oczekiwanej, upragnionej przez wszystkich pory roku dla zakochanych, Muzeum Ustrońskie im. J. Jarockiego w Ustroniu zorganizowało 18 marca. Wiosenny Wieczór Poezji i Muzyki pt. „Miłość niejedno ma imię".

Znakomitego gościa, znanego polonistę, oratora, Mariana Żyromskiego przywitała dyrektor placówki, Lidia Szkaradnik mówiąc m.in., iż scenariusz imprezy wraz z doborem repertuaru tak słownego, jak i muzycznego w całości przygotował znawca tematu. Program podzielony był na trzy części. Rozpoczął się wysłuchaniem „Romantyczności" J. Rawik oraz walca cis-mol op. 64 F. Chopina w archiwalnej wersji J. I. Paderewskiego.

W dwóch pierwszych częściach wśród piewców tematyki miłosnej, w interpretacji M. Żyromskiego, znalazły się wiersze poetów XX wieku: Cz. Miłosza, M. Harutyk, W. Szymborskiej, K. I. Gałczyńskiego, K. Baczyńskiego, M. Hillar, H. Poświatowskiej, R. Sadowskiego. Urozmaiciła je ballada as-dur op.47 w wykonaniu K. Zimermana i polonez a-dur op.40 nr1 zagrany przez J. Olejniczaka. Utwory zaprezentowane w trzeciej części mówiły głównie o miłości, ale do ziemi ojczystej, mowy polskiej, czyli miały charakter patriotyczny. Były to wiersze C. K. Norwida, W. Szymborskiej, B. Wajs, lecz nie tylko. M. Żyromski wybrał także poezję naszych rodzimych twórców – H. Jasiczka, E. Michalskiej oraz ustronianki W. Mider, obecnej na tym, nad wyraz przyjemnym dla duszy ludzkiej, spotkaniu literackim. Wieczór muzyki i poezji zakończył „Koncert Chopina" A. Oppmana poparty mazurkiem b-dur op. 7 nr 2 w wykonaniu R. O` Hary.

Licznie zgromadzona na imprezie publiczność usatysfakcjonowana, z lekkim sercem wychodziła z Muzeum do domów, mając w pamięci znamienne, biblijne słowa z I Listu św. Pawła do Koryntian, cyt.: *Miłość jest cierpliwa, miłość jest dobrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chełpliwa, nie nadyma się (13, 4)*

Teraz więc pozostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy; lecz z nich największa jest miłość (13,13). **Elżbieta Sikora**

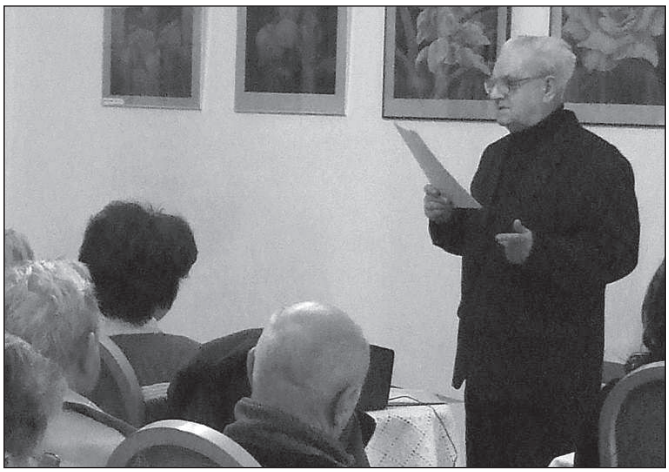

Znany polonista, recytator M. Żyromski czytał wiersze o miłości.

W dawnym USTRONIU

Trwają prace nad kolejnym tomem „Pamiętnika Ustrońskiego", wydawanym przez Towarzystwo Miłośników Ustronia. W powstającej właśnie publikacji znajdą się między innymi historyczne opracowania dotyczące Jelenicy oraz jej mieszkańców.

Na prezentowanej fotografii-pocztówce z około 1930 r., pochodzącej z archiwum rodzinnego Anny Kuczery z domu Kołaczyk, uwieczniono ustronianki uczestniczące w kursie szycia. Wśród nich znalazła się także matka pani Anny – Janina Kołaczyk z domu Bukowczan (trzecia od lewej). Pozostałych kursantek niestety nie udało się zidentyfikować. Na odwrocie zdjęcia widnieje następujący zapis: „Franciszek Siedloczek w Cisownicy, Helusia Siedloczek. Szanownemu Panu zasyłają dziewczęta z kursu szycia". Zwracamy się zatem do Czytelników z prośbą o rozpoznanie pozostałych osób. Informacje prosimy kierować pod nr tel. (33) 858-74-47 lub na adres e-mailowy: tmubkubien@op.pl. **Bożena Kubień**

Na wykład o sowach przyszli miłośnicy przyrody w każdym wieku. Fot. M. Niemiec

WYPLUWKI I PIÓRA POD LUPĄ

Wieść gminna niesie, że kiedy ptak kuwik zabrzmi złowrogim: „Kuwik, kuwik", ktoś w okolicy umrze. Tylko, że ptak taki w ogóle nie istnieje. Tym głosem odzywa się samica puszczyka. A kiedy nocą usłyszymy szczekanie, to wcale nie muszą być psy, bo tak odzywa się samica puszczyka. Kiedy zaś w okresie godowym zaczną nawoływać się płomykówki, to niejeden sięgnie po telefon, żeby zawiadomić policję, bo wrzaski tych sów przyprawiają o dreszcze.

Ornitolog Jadwiga Jagiełko (na zdjęciu powyżej), członkini Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków, Stowarzyszenia Ochrony Sów, razem z Aleksandrem Skrzydłowskim, przewodniczącym ustrońskiego Koła Polskiego Klubu Ekologicznego przedstawiła sowy polskie.

Podstawą do opowieści o tych, mających raczej złą sławę w kulturze ludowej, ptakach były materiały opracowane przez Fundację Wspierania Inicjatyw Ekologicznych. Niektórzy uczestnicy spotkania otrzymali płytki z tymi materiałami, ale można je też znaleźć w internecie pod adresem: www.sowy.eco.pl.

Możemy tam przeczytać wiadomości o sowach, oglądać filmy, zdjęcia, rysunki, tablice, słuchać głosów. Stereotypowe „Hu, hu" wśród nich nie występuje, choć tak do końca nie wiadomo, bo głosy sów są bardzo zróżnicowane nawet w ramach jednego gatunku.

Podczas opowieści Jadwigi Jagiełko uświadomiliśmy sobie, jak trudne są badania nad sowami. Są to przecież ptaki nocne, więc jak je tu obserwować a do tego jeszcze filmować czy fotografować!? Nie mówiąc już o tym, że na spotkanie z puszczykiem uralskim należy założyć hełm, bo jest to bardzo agresywny ptak, który atakuje bez ostrzeżenia.

W Polsce występuje 13 gatunków sów. Od puchacza, który mierzy nawet 70 cm wysokości, po sóweczkę wielkości skowronka. Jest też: płomykówka, sowa śnieżna, puszczyk mszarny, puszczyk uralski, puszczyk, uszatka, uszatka błotna, sowa jarzębata, pójdźka, włochatka, syczek. Jednak sowa śnieżna, puszczyk mszarny, sowa jarzębata i syczek nie mają w Polsce miejsc lęgowych, a jedynie zaglądają do nas, na przykład gdy im za zimno na północy.

Każdy z gatunków polskich był omówiony, wysłuchano jego odgłosów. Wszystkie sowy są na swój sposób niezwykłe. Jako jedyne ptaki posiadają „twarz" czyli szlarę. Sowia szlara działa jak antena satelitarna, dzięki kształtowi i promieniście rozłożonym piórom chłonie dźwięki i szelesty by zamienić je na obraz terenu.

Sowy mają różnokolorowe oczy. Tym ciemniejsze, im ptak bardziej związany z nocą. Te sowy, które polują tylko i wyłącznie po zmroku mają tęczówkę czarną (płomykówka, puszczyk, puszczyk uralski). U ruszających na łów również o zmierzchu i nad ranem jest pomarańczowa (uszatka, puchacz), a u polujących także w dzień ma kolor żółty (uszatka błotna, pójdźka, włochatka, sóweczka).

Nocą sowy są bardzo groźnymi i bardzo skutecznymi drapieżnikami. Szponami i dziobem uśmiercają gryzonie, ptaki, gady, płazy i połykają je w całości. Z niestrawionych kości i sierści tworzy im się w żołądku zbita masa, którą muszą wydalić. Takie wypluwki znajdują potem ornitolodzy, badają i czasem przynoszą na spotkania. Tak jak w Ustroniu. Na spotkaniu oprócz wypluwek można było oglądać pióra sów.

Przyroda piękną, brutalną, ale i sprawiedliwą jest. W dzień nocni zabójcy stają się ofiarami swoich rozkrzyczanych mniejszych braci. Osowiałe olbrzymy, zaspane, słabo widzące są regularnie nękane przez nieduże ptaszki. Zwyczaje małych dręczycieli wykorzystywane są do szukania sów w terenie. Jeśli na puszczony z magnetofonu głos sowy zareagują ptaki, to znaczy, że sowa występuje na tym terenie.

Młode sowy opuszczają gniazda, kiedy jeszcze nie są do końca upierzone i nie potrafią latać. I to jest normalne. Dlatego prelegenci apelowali, żeby nie zabierać sów do domu. Bardzo trudno je wykarmić, bo potrzebują mięsa z futrem i kośćmi, a oswojone, nie będą umiały polować samodzielnie. Wszystkie sowy polskie są pod ochroną.

Polski Klub Ekologiczny Koło w Ustroniu organizuje prelekcje raz w miesiącu. Zawsze poruszane są ciekawe tematy związane z przyrodą, ekologią i człowiekiem. Spotkania odbywają się w Izbie Historycznej obok budynku Nadleśnictwa Ustroń. Zaproszeni są wszyscy mieszkańcy Ustronia.

Monika Niemiec

Bank Spółdzielczy
w Ustroniu
Kredyt
Świąteczny
Wielkanocny
do wysokości
20.000,00 PLN
od 6,95%*
OKRES SPŁATY: 12, 24 lub 36 miesięcy
Prowizji 0%
SZYBKA REALIZACJA KREDYTU
PRZY MINIMUM FORMALNOŚCI
Promocja kredytu WIELKANOCNEGO obowiązuje od 15.03.2010 r. do 03.04.2010 r.
Bank Spółdzielczy w Ustroniu – wybór jasny jak słońce
* stopa rzeczywista dla kredytu w wysokości 20 000,00 złotych udzielonego na 12 miesięcy wynosi 7,18%
– założono oprocentowanie nominalne 6,95% oraz prowizję 0%

załóż konto firmowe w
Banku Spółdzielczym w Ustroniu
a do końca roku 2010 otrzymasz prowadzenie
rachunku bieżącego
ZA DARMO
0,- zł
to się opłaca !
Bank Spółdzielczy w Ustroniu
43-450 Ustroń,
ul Daszyńskiego 10 A
tel. 33 854 34 57
Bank Spółdzielczy oddział w Wiśle
43-460 Wisła, ul. 1-go Maja 49
tel. 33 8551750
Bank Spółdzielczy oddział w Istebnej
43-470 Istebna 1000
tel. 33 8556054
ponadto operacje w systemie
korporacyjnej bankowości elektronicznej
ZA DARMO przez cały czas trwania umowy

UPADEK KURORTU

Kontynuując ustrońską tematykę uzdrowiskową (GU z 26.11. i 31.12.2009, 21.01 2010.), zatrzymam się na roku 1888, który jest dość dobrze udokumentowany archiwalnie (Archiwum Ziemskie w Opawie, Archiwum Powiatowe w Cieszynie). Znaczącym wydarzeniem był upadek spółki uzdrowiskowej „Źródła Wisły" w lipcu 1888 r., a to zapewne z powodu zbyt małych dochodów w stosunku do oczekiwanych. Zakładając w 1879 r. tę spółkę udziałowcy liczyli na wzrost frekwencji w kurorcie – a więc i zyski – co jednak się nie stało. Na posiedzeniu Wydziału Gminnego 11 lipca kwestia upadającej spółki była przedmiotem krótkiej dyskusji (protokoły w posiadaniu Muzeum Ustrońskiego). W związku z wyrażonymi obawami burmistrz A. Broda poinformował, że gmina jako członek spółki otrzyma odpowiednio swoją część od osiągniętego czystego zysku, podobnie jak każdy inny jej członek. W niedzielę 22 lipca walne zgromadzenie spółki uchwaliło większością głosów sprzedaż hotelu „Akcyjnego" i położonego w jego sąsiedztwie niewielkiego parku, a także rozwiązanie spółki. Udziałowcy prawdopodobnie nic nie stracili, uzyskując ze sprzedaży nieruchomości to, co w spółkę zainwestowali oraz niewielki zysk proporcjonalnie do ilości posiadanych akcji (udziałów).

Z artykułów zamieszczonych w maju 1888 r. w „Silesii" zorientować się można o nie najlepszej kondycji kurortu, w który gmina dotychczas zbyt mało inwestowała, na przykład. w infrastrukturę, jak byśmy to dziś określili. Stwierdzono, że księżyc był wówczas jedynym źródłem nocnego oświetlenia głównej ulicy, a dla uatrakcyjnienia miejscowości nic się nie czyni. Napisano również o głębokich dziurach w promenadach. Tymczasem wiele kosztów ponosiła Inspekcja (Komisja) Kuracyjna, z będącego w jej dyspozycji skromnego funduszu kuracyjnego. A ten, z powodu malejącej frekwencji był coraz uboższy. W 1886 r. Ustroń odwiedziło tylko 102 gości! Korespondent „Silesii" proponował – jednak bez rezultatu – by gmina zasiliła fundusz kuracyjny wprowadzonym w 1887 r. podatkiem od posiadania psów.

Pewien wpływ na ówczesną sytuację mogła też mieć przedwyborcza „nerwowość". Wybory do Wydziału Gminnego wyznaczono na 3 i 4 września, a 18 wybranych radnych wybrało z kolei burmistrza, którym został ponownie (16 głosami) A. Broda. Nowy samorząd czekały niełatwe zadania. Stopniowa likwidacja ustrońskiego przemysłu hutniczego powodowała mniejsze wpływy do kasy gminnej przy ciągle rosnących wydatkach. Ciężka także była sytuacja upadających zakładów leczniczych. Powstałe w lipcu 1888 r. Towarzystwo Upiększania Ustronia (*Verschönerungs - Verein in Ustron)* postawiło sobie za cel m.in. eksponowanie walorów miejscowości jako uzdrowiska (zainteresowanym czytelnikom polecam 14 tom „Pamiętnika Ustrońskiego" poświęcony dziejom Towarzystwa), co w znacznej mierze się udało. Działania Towarzystwa były istotne zwłaszcza wobec kulejącej działalności Komisji Kuracyjnej i jej skromnego budżetu (tylko wpływy z taksy kuracyjnej i muzycznej). Jak ubogi był fundusz kuracyjny świadczy zachowany protokół z posiedzenia Komisji z 8.6.1888 r.; ponieważ fundusz nie dysponował środkami nawet na pokrycie kosztów naprawy dachu zakładu serwatkowego w wysokości 173,90 fl, kwotę tę pożyczono od dr A. Göbla. Ten cieszący się wielkim autorytetem i szacunkiem lekarz kuracyjny jako pierwszy z lekarzy wybrany został do Wydziału Gminnego (w kadencji 1885-1888). Wraz z jego wyjazdem 6.10.1888 r. z Ustronia (tu ożenił się z córką arcyks. urzędnika – mistrza hutniczego E. Kuhlo) na nowe stanowisko w arcyksiążęcych dobrach na Węgrzech, 5 osobowa Komisja Kuracyjna uległa znacznemu osłabieniu. Jej przewodniczący (Inspektor Kuracyjny) Ferdinand Modricky, chociaż był emerytowanym wojskowym (kapitanem), do operatywnych raczej nie należał. 22 listopada wystosował w imieniu Komisji Kuracyjnej pismo do Starostwa Powiatowego w Bielsku informujące o ciężkiej sytuacji wraz z prośbą o podwyższenie taksy kuracyjnej i muzycznej dla poratowania funduszu kuracyjnego. Starostwo w piśmie skierowanym 25.11. do rządu w Opawie krytycznie odniosło do tej prośby, wnosząc o jej odrzucenie. W uzasadnieniu podano m.in., że Ustroń zbyt mało oferuje by przyciągnąć kuracjuszy. Zdaniem Starostwa Komisja obrała drogę niewłaściwą, starając się poprzez podwyższenie taks pokryć deficyt, zwracając uwagę, że dodatkowe obciążenia finansowe kuracjuszy będą skutkować jeszcze mniejszym ich napływem. Ponieważ sprawa była wielkiej wagi, rozpatrywano ją na posiedzeniu (18.12.1888) Rządu Krajowego, któremu osobiście przewodniczył c. k. prezydent hrabia Franz Karl Merweldt. Powołując się na wysokość taks określonych w rozporządzeniu z 18 września 1882 r. jednogłośnie nie wyrażono zgody na ich podniesienie, o czym poinformowano Bielsko pismem z 21 grudnia 1888 r. Był

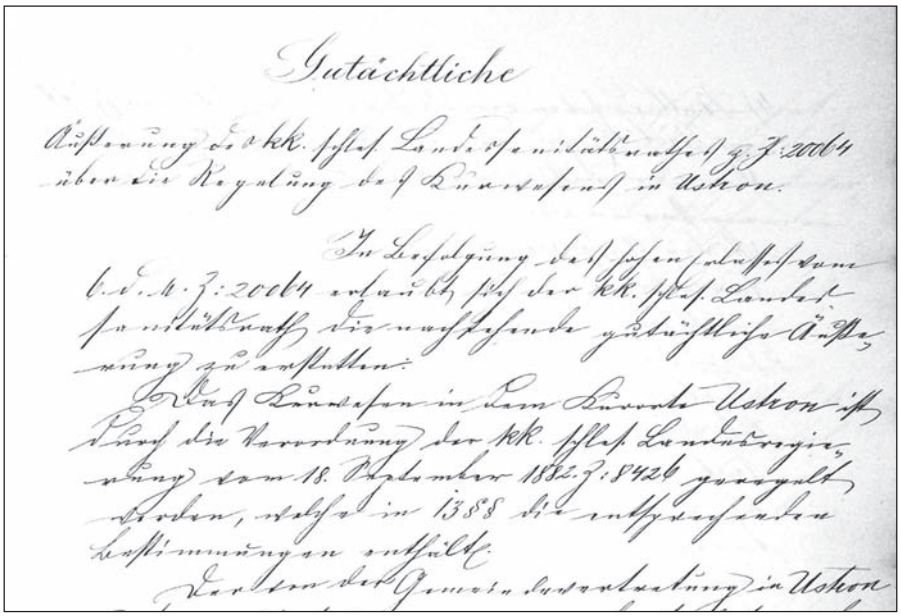
Gutächtliche

to niewątpliwie olbrzymi cios dla i tak już osłabionej Komisji Kuracyjnej pozbawionej A. Göbla i prawdopodobnie J. Cińciały, który wchodził w jej skład jako przedstawiciel spółki „Źródła Wisły", jednak już wtedy nieistniejącej. Doprowadzenie w 1888 r. linii kolejowej do Ustronia nie zmieniło niekorzystnej sytuacji i nie przyczyniło się do przyjazdu większej ilości kuracjuszy, jak wcześniej zakładano.

W 1889 r. po Göblu posadę lekarza fabrycznego i kuracyjnego objął dr Paul Veik. On to sygnuje reklamy uzdrowiska w „Silesii" do 1891 r. – uzdrowiska, które niezmiennie od szeregu lat określano jako klimatyczne i serwatkowe. Niestety nie doszukałem się w archiwach żadnych dokumentów z lat 1889-1893 – prawdopodobnie nie zachowały się. Dopiero w 1894 r. w protokołach z posiedzeń Wydziału Gminnego dwukrotnie, krótko odnotowano tematykę uzdrowiskową. 24 lutego indagowany w sprawie funduszu kuracyjnego przez jednego z radnych, członek Komisji Kuracyjnej R. Anderka (desygnowany przez Dyrekcję Kameralną) udzielił odpowiedzi, z której wynikało, że Inspektor Kuracyjny Modricky praktycznie nie działa, a pisma do niego kierowane pozostają bez odpowiedzi. Na kolejnym posiedzeniu Wydziału 25 marca 1894 r. Anderka informował o dokonanym rozliczeniu funduszu oraz o podjęciu przez Komisję uchwały o przekazaniu gminie swoich agend (prawdopodobnie chodziło o zakład zimnych kąpieli i pijalnię serwatki). Po dyskusji radni jednogłośnie uchwalili przejęcie spraw uzdrowiskowych przez gminę oraz, by zwrócić się do władz o zmianę częściowo już zdezaktualizowanego rozporządzenia z 18.9.1882 r., regulującego m.in. skład Komisji Kuracyjnej, wysokość taksy kuracyjnej i muzycznej. 9 marca 1894 r. burmistrz A. Broda odpowiadał na łamach „Silesii" na zarzuty stawiane przez pismo, m.in. Komisji Kuracyjnej (jako przełożony gminy był też jej członkiem). Prostował, iż nie przez kilka lat, a tylko w roku ubiegłym Komisja nie odbyła żadnego posiedzenia i nie przedłożyła rozliczenia.

Gości w Ustroniu było coraz mniej i dlatego postanowiono wydzierżawić hotel „Kuracyjny" (ogłoszenie w „Silesii" z 6.9.1994.), w którym mieściła się także restauracja zapewne świecąca pustkami. W 1895 r. z kuracji w Ustroniu skorzystało tylko 159 osób, a rok później 180, co w przeliczeniu na jeden miesiąc kuracyjny daje 40 do 50 osób. A, że sytuacja w Ustroniu była ciężka, zorientować się można z pisma z 20 marca 1895 r. skierowanego przez Starostwo w Bielsku do Rządu Krajowego w Opawie – pisma wysłanego z kilkumiesięcznym opóźnieniem. Otóż pod koniec kwietnia 1894 r. gmina poinformowała starostwo, że arcyksiążęce zakłady przestały dotować orkiestrę hutniczą (a zarazem zdrojową) i w tej sytuacji zaniechano ściągania od nielicznych kuracjuszy taksy muzycznej, która i tak nie wystarcza na honorarium dla orkiestry; wystąpiono jednocześnie o zmianę rozporządzenia z 1882 r. Zanim Bielsko ustosunkowało się do propozycji gminy, do starostwa wybrał się pastor Janik (radny w latach 1879-1882) – niezłomny bojownik o uzdrowiskowy charakter Ustronia, prosząc, by nie wysyłać pisma do Opawy, gdyż zmiany proponowane przez gminę są dla uzdrowiska niekorzystne. Zobowiązał się, że dostarczy pismo podpisane również przez kilka innych osób ze stanowiskiem odmiennym od gminy – i jak można było domniemywać – z propozycjami wyjścia z kryzysu jak byśmy to obecnie określili. Ponieważ jednak pastor Janik żadnej oferty nie złożył, Bielsko zwróciło się do rządu o akceptację propozycji gminy (i Komisji Kuracyjnej). Z fragmentarycznej korespondencji z 25 marca 1895 r. zorientować się można, że Opawa była bardzo niezadowolona z utyskiwania Ustronia, a nadto nie znalazła wystarczającego uzasadnienia dla zmiany rozporządzenia, nakazując przedłożyć szczegółowe sprawozdanie za sezon 1894. W miesiąc później, na posiedzeniu Wydziału Gminnego A. Broda poinformował, że c.k. Rząd Krajowy oddalił akta spraw kuracyjnych w Ustroniu.

W roku 1895 kwestii uzdrowiskowych Wydział na posiedzeniach nie podnosił. 21 października tegoż roku starostwo przesłało do Opawy kolejne pismo z propozycjami zmian rozporządzenia z 1882 r. przedłożonymi (nieznany jest ich zakres) przez gminę. Jednocześnie uczyniło uwagę, że Komisja Kuracyjna przestała w 1894 r. działać przekazując swoje kompetencje Wydziałowi Gminnemu. Opawa prawdopodobnie nie zajęła stanowiska i nie udzieliła odpowiedzi, lecz poleciła Śląskiej Krajowej Radzie Sanitarnej bezpośrednie zbadanie sytuacji w Ustroniu. Rada sporządziła 12 marca 1896 r. 10 stronicową, druzgocącą ekspertyzę, w której m.in. stwierdzono: (…) *sama nazwa miejscowości nie czyni z niego uzdrowiska, Ustroń jest skromną wsią górską jakich wiele na całym Śląsku, i zgodnie z medycznymi regułami nie zasługuje na przyjęcie do kategorii kurortów.* Na posiedzeniu Rady Sanitarnej 5 kwietnia 1896 r. omawiając sprawę Ustronia stwierdzono, że regulacji wymaga całe lecznictwo uzdrowiskowe na Śląsku – widocznie w innych kurortach również stwierdzono nieprawidłowości, jak na przykład w Karlsbrunn (Karlowa Studenka), które w ogóle nie posiadało statutu kuracyjnego. Konsekwencją opinii Rady Sanitarnej było wykluczenie Ustronia przez Rząd Krajowy z grupy kurortów, a to z powodu utracenia charakteru uzdrowiska. Brak dokumentu źródłowego zawierającego tę decyzję, wiadomo jednak o niej z pisma starostwa z 5 października 1898 r., w którym podano, że to wykluczenie nastąpiło 13 kwietnia 1896 r. (l. dz. 20064), a wiec w miesiąc po ekspertyzie Rady Sanitarnej.

Reklama zamieszczona w „Silesii" w roku następnym była bodaj najkrótszą począwszy od 1862 r., gdyż Ustroń miał już niewiele do zaoferowania i dlatego też sezon rozpoczynano późno, bo dopiero 15 czerwca. Być może niektórych gości zachęciła do przyjazdu tylko informacja: *Keine Curtaxe*, co było następstwem utraty praw kurortu. Wydział Gminny jednak się nie załamał….. **Zygmunt Białas**

NIE BIORĘ W CIEMNO

Nie posiada kina domowego, tylko mały, archaiczny telewizor, ale filmy ogląda po kilka razy. Jednak rzadko ma okazję zobaczyć początek i koniec, bo musi sprzedawać bilety. Można powiedzieć, że działa w branży filmowej, choć czasem dopłaca do interesu. Mariusz Łapiński prowadzi kino „Zdrój" od listopada ubiegłego roku. W kwietniu mija 14 lat odkąd znalazło siedzibę w budynku Zakładu Przyrodoleczniczego na Zawodziu.

Były minister zdrowia Mariusz Łapiński robi interesy w Uzbekistanie, nie w Ustroniu. U nas działalnością gospodarczą zajął się noszący to samo imię i nazwisko, młody absolwent filologii polskiej, pracownik kina z czasów, gdy prowadziła je Grażyna Bartosz.

- Śmieję się czasem, że skompromitowany polityk SLD zamknął mi drogę do kariery politycznej. Na tym nazwisku nic już nie ugram – żartuje nowy prowadzący kino. – Najbardziej uczuleni na nie są lekarze i muszę się tłumaczyć, że nie mam nic wspólnego z tamtym człowiekiem.

Kiedy z przyczyn osobistych G. Bartosz zrezygnowała z prowadzenia kina, chciała oddać sprzęt i działalność w dobre ręce. Zdecydował się M. Łapiński. Czy to był jego pomysł na zarabianie pieniędzy, czy realizowanie pasji?

- Próbuję z tego żyć, ale w Ustroniu nie jest to takie łatwe. Trzeba bardzo starannie dobierać repertuar i przewidywać, na jakie obrazy ludzie przyjdą – mówi prowadzący kino. – Tak, sztuka filmowa to jest moja pasja. Nie wyobrażam sobie tej pracy, gdybym mnie to nie interesowało i nie miałbym o tym jako takiego pojęcia.

Jest jasne, jakie filmy ludzie chcą oglądać: promowane, nagłaśniane, najnowsze. Problem polega na tym, że tych premierowych małe kina nie dostają. Mamy teraz łatwy dojazd do Bielska-Białej, dysponujemy samochodami i często odwiedzamy „multikina". Jak zachęcić ludzi do oglądania filmów w kameralnych kinach?

- Próbuję sobie odpowiedzieć na to pytanie – stwierdza M. Łapiński. – Zdaję sobie sprawę, że widzowie będą jeździć do Bielska, ale chcę ich przyciągnąć również do ustrońskiego kina. Jest na miejscu, więc nawet w ostatniej chwili można się zdecydować na wyjście. A repertuar staram się zapewnić jak najbardziej aktualny.

Czy ściągnięcie dobrego, nowego filmu to kwestia pieniędzy, czy znajomości….

Pan Mariusz śmieje się:

- Ani tego, ani tego. To zależy do mojej determinacji. Po prostu męczę dystrybutorów każdego dnia. Gdybym grzecznie czekał na swoją kolej, to filmy pojawiałyby się w Ustroniu jakieś dwa miesiące po premierze. To za długo. Moją ambicją jest poślizg najwyżej miesięczny. Dlatego ciągle dzwonię i proszę, żeby odłożyć dla mnie jedną kopię. Wcześniej ustalam, co chcę mieć i robię wszystko, żeby to dostać. Nie idę na kompromis i nie biorę filmów w ciemno albo takich, które wiem, że się nie sprzedają. Czekam i dzwonię. Bywa, że zostaję z jednym filmem na tydzień i wtedy to jest ten gorszy tydzień. Ale zazwyczaj metoda się sprawdza.

Wyprodukowanie jednej kopii to koszt około 1200 euro. Najpierw trafiają do dużych kin, bo te najwięcej płacą, a następnie te same kopie trafiają do mniejszych kin. Filmy się wypożycza od dystrybutora. M. Łapiński bierze je na tydzień i liczy, że w tym czasie koszty się zwrócą. Jest określona cena minimalna za wypożyczenie, którą trzeba zapłacić bez względu na to, czy film obejrzy 5 czy 50 widzów. Jeśli film zarobi więcej, to trzeba jeszcze zapłacić połowę od każdego biletu, sprzedanego ponad ustaloną cenę.

- Jeśli film obejrzy siedemdziesięciu widzów, to wychodzę na zero – mówi M. Łapiński. – Kiedyś było tak, że wyświetlano film, gdy przyszło minimum 5 osób. Teraz puszczam film nawet dla jednej osoby, gdy jest to pierwszy seans, bo i tak muszę być na miejscu i czekać na widzów, którzy przyjdą na drugi film. Drugi seans odbędzie się na pewno, gdy przyjdą dwie osoby. Najważniejsze jest dla mnie nie zniechęcać ludzi do ustrońskiego kina. Koszty mediów i mój czas nie są aż tak ważne, żeby odesłać ludzi z kwitkiem. Ludzie się zrazili do naszego kina, bo nie byli pewni, czy puścimy film. Teraz mają to zagwarantowane.

Gdy pytam o sprawy techniczne, M. Łapiński tłumaczy, że sprzęt jest zadowalającej jakości i na podobnym, jeśli chodzi o rocznik i markę, pracuje większość małych kin w Polsce. Jest to sprzęt analogowy. Jednak, jak mogli się przekonać widzowie „Rewizyty", obraz jest lepszy niż ze sprzętu cyfrowego z nie najwyższej półki. Żeby wyświetlić najnowsze dzieło Krzysztofa Zanussiego trzeba było ściągnąć cyfrowy projektor. Po projekcji filmu, jedna z pań stwierdziła, że kolory były jakby wyblakłe.

- Pierwszy raz zaprosiliśmy twórcę filmu i widzowie byli zadowoleni - stwierdza prowadzący kino. – Sala była prawie pełna, a spotkanie z panem Zanussim bardzo ciekawe. To efekt nawiązania współpracy Zarządu Przedsiębiorstwa Uzdrowiskowego „Ustroń" z Instytutem Filmowym w Katowicach i mam nadzieję, że kontakty te zaowocują wizytami innych osób związanych z kinem. Organizacyjnie było to dla nas wyzwanie. Musieliśmy zmienić repertuar i zainstalować sprzęt. Okazało się, że nie jest to takie łatwe. Zeszło nam do trzeciej nad ranem.

Podczas rozmowy sięgnęłam po aparat fotograficzny, żeby zrobić zdjęcie prowadzącemu kino. Siedział na tle plakatu filmowego, który pasowałby do tematu artykułu. Mariusz Łapiński zaprotestował. Bardzo zależało mu, żeby nie robić zdjęcia. Argumentował, że kino prowadzi dopiero od listopada 2009 roku i jeszcze nie wie, jaka będzie jego przyszłość. Nie jest to łatwa działalność i gdyby powinęła mu się noga, to pozostanie w pamięci jako człowiek, który zamknął kino w Ustroniu.

Padają kina w małych miejscowościach. Ludzie wybierają albo te duże, albo zacisza domowe i DVD, albo nie mają pieniędzy na kulturalną rozrywkę. U nas większość widzów stanowią kuracjusze i wczasowicze. Zawsze najlepszym miesiącem dla kina był luty, bo długie wieczory i dużo turystów. Są jednak wierni widzowie z naszego miasta, chodzący nawet dwa razy w miesiącu na film. Więc może zrobimy to zdjęcie za parę lat…

Monika Niemiec

KONKURS NA WIELKANOCNĄ PISANKĘ

W połowie marca Muzeum Ustrońskie w Ustroniu ogłosiło konkurs na wielkanocną pisankę w dwóch kategoriach: dla dzieci i dla osób dorosłych. W zmaganiach udział wzięło 90 uczestników w tym 9 osób dorosłych i 81 dzieci. Wśród nich były dzieci uczęszczające do Kołka Rękodzieła prowadzonego przez panią Wandę Węgorz w MDK Prażakówka.

Dawniej tradycyjne pisanki zdobiono techniką batiku, techniką rytowniczą, wykonywano kraszanki, natomiast te prezentowane w Muzeum malowane były tłustymi pastelami, farbkami witrażowymi, obklejane serwetkami, skrawkami materiałów, koronek, tasiemek, koralikami przyprawami i nasionami, papierem kolorowym i plasteliną.

Ze względu na różnorodność technik Jury nie było w stanie wytypować pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody dlatego przyznało 15 równorzędnych wyróżnień otrzymali je: z przedszkola nr 6 w Ustroniu Nierodzimiu - Patrycja Grochowska, Julia Bączek z mamą , Hawier i Tyberiusz Jaworscy, Maksymilian Studnicki, Renata Szpin, Julia Raszka, z Przedszkola nr 7 - Inez Zwierzykowska, Przedszkola nr 4 - Aleksander Wojciech, ze Szkoły Podstawowej nr 1 - Agata Karolonek, Nina Borecka, Marta Gogółka i Magdalena Bukowczan, ze Szkoły Podstawowej nr 2 - Sonia Cieślar, Monika Kozioł, a ze Szkoły Podstawowej nr 3 - Przemysław Kuszel. Wśród wyróżnionych prac dzieci było 8 pisanek przedszkolaków i 7 od uczniów szkół podstawowych. Najwięcej bo aż 26 prac spłynęło z Przedszkola w Nierodzimiu.

Jeśli chodzi o osoby dorosłe to swoje pisanki zaprezentowały następujące panie: Wanda Węglorz, Janina Hazuka, Bogusława Lazar, Zofia Bojda, Bernadeta Zając, Elżbieta Wantuła, Jolanta Kowala, Jadwiga Madejczyk i Janina Dorighi. Ponieważ panie zaprezentowały bardzo nowoczesne, a zarazem ciekawe techniki zdobienia pisanek wszystkie zostały uhonorowane nagrodami książkowymi. Pani Zofia Bojda jako jedyna przedstawiła pisanki zdobione tradycyjnie woskiem pszczelim, a pani Wanda Węglorz malowane i drapane.

Wszystkim uczestnikom serdecznie dziękujemy za udział w naszym konkursie.

Organizatorzy

NZOZ „MEDICA”
Bogdan Janusz, Małgorzata Janusz
Ustroń, ul. Drozdów 8
Pogodnych, zdrowych i radosnych Świąt Wielkanocnych wszystkim naszym Pacjentom życzą prezes z małżonką lekarze oraz personel medyczny
Informacje i zapisy: nr tel. 33 8545616

SERWIS-DENT MED-LAB-SUCHANEK
PROTEZY DENTYSTYCZNE NAPRAWY EKSPRESOWE
WYMIANA I ODNAWIANIE PROTEZ
Ustroń, ul. Stawowa 2, tel. 0606 820 807

Radosnych i Zdrowych Świąt Wielkanocnych życzy
med-lab od 1985 r.
SUCHANEK
LABORATORIUM ANALITYCZNE
UL. STAWOWA 2A, 43-450 USTROŃ
e-mail: suchanek@ustron.pl
REJESTRACJA TEL: 33 854 15 60
LABORATORIUM TEL: 33 854 35 66
LABORATORIUM CZYNNE: PN-PT: 7.00 - 18.00, SOB.: 8.00-12.00
DBAMY O TWOJE ZDROWIE

Wielospecjalistyczna Praktyka Stomatologiczna
lek. dentysta Urszula Glajcar - Gałaszek
lek. dentysta Joanna Wasilewska-Tomica
lek. dentysta Jakub Gałaszek
lek. ortodonta Bożena Mytnik
ul. Grażyny 2, 43-450 Ustroń, tel./fax+48 33 854 37 74
kom. 0 602 587 885, kom. 0 606 818 793
e-mail: gabinet@dentgalaszek.pl
www.dentgalaszek.pl
Rejestracja i godziny przyjęć: pon. - czw. 9.00 - 19.00, pt. 9.00 - 14.00
Wszystkim naszym Pacjentom życzymy radosnych i spokojnych Świąt Wielkanocnych.

Apteka „Pod Najadą" lata 20. Stoją właściciele Joanna Wohańska i Paweł Siwy.

WŚRÓD PIJAWEK I ZIÓŁ

Historia apteki Pod Najadą

Z początkiem kwietnia w „stan spoczynku" przechodzi nestor ustrońskiego aptekarstwa, mgr farm. Lech Kośmider. Jest to dobra okazja, aby przedstawić historię najstarszej apteki „Pod Najadą", w której dzieje wpisują się trzy pokolenia aptekarskiej rodziny Kośmider, a sama apteka jest integralną częścią uzdrowiskowych tradycji Ustronia.

Apteka polska, tak samo jak aptekarstwo zagraniczne, dość późno przeszła ze sfery kramarstwa, korzennictwa, mydlarstwa, cukiernictwa i w ogóle cechowości, a poniekąd i szarlatanerii, w dziedzinę naukową, zachowując jednak jeszcze dość długo mniejsze lub większe ślady swego pierwotnego charakteru. Jak podaje Zygmunt Gloger w „Encyklopedii Staropolskiej" aptekarze prowincjonalni mieli zwyczaj jeszcze w pierwszej połowie XIX w., do wszystkich dworów, czy zarządów dóbr szlacheckich w okolicy, które stale brały u nich lekarstwa na potrzeby domu i włości, przesyłać w podarku wraz z powinszowaniem Nowego Roku: flaszkę wódki kolońskej, pudełko trociczek i funt czekolady własnej produkcji. Pomocnik aptekarza wręczał zarządcy ozdobny bilet z życzeniami, trociczki, butelkę wody kolońskiej oraz pachnącą cynamonem i goździkami czekoladę. W podobny sposób mogło wyglądać składanie życzeń noworocznych ustrońskiemu zarządcy dóbr Komory hutmistrzowi Kuhlo przez miejscowego aptekarza. Najwcześniejsza wzmianka o tutejszym aptekarzu występuje w pierwszym po polsku zapisanym protokole z posiedzenia Wydziału Gminnego z dnia 9 i 14 września 1870 r., „Podanie tutejszego arcyks. urzędu hutniczego o przyjęcie prowizora p. Pawła Cymorka za aptekarza samoistniejącego w tutejszej gminie zostało na przedstawienie przewodniczącego, od przytomności zastępców jednogłośnie przyjętem." Na podstawie dostępnych autorowi dokumentów nie udało się ustalić lokalizacji pierwszej ustrońskiej apteki a także bliższych informacji o jej pierwszym właścicielu. O działalności apteki w tym okresie dowiadujemy się z archiwaliów niezwiązanych z nią bezpośrednio. W Statucie Wspierającego Towarzystwa Weteranów Wojskowych w Ustroniu z 9 września 1877 r. zapisano: (...) Bezpłatne dostarczenie lekarstwa następuje tylko za receptą, pisaną przez lekarza towarzystwa; może być i za receptą innych tutejszych lekarzy, jeżeli taka przez lekarza towarzystwa jest przejrzaną. Lekarstwa mają być ordynowane według zwykłych przepisów dla publicznych zakładów (...). Jak wynika z wyżej przytoczonego fragmentu dystrybucja leków odbywała się w sposób identyczny jak dzisiaj, lekarz ordynuje lek, aptekarz wydaje go pacjentowi. Dziesięć lat później etnograf Bogumił Hoff, opisując ziemię cieszyńską zanotował o Ustroniu: „I ztąd powstało obok kurhausów i fabryk, całe miasteczko domów rozmaitych na mieszkania urzędników i robotników, a dla nich dwa kościoły i tyle szkół ludowych, mnóstwo sklepów, piekarń i rzeźni, *apteka* i dwóch doktorów, poczta i telegraf..." O prestiżu jakim cieszył się zawód aptekarza świadczy fakt, że podczas debaty nad budową nowego, reprezentacyjnego Domu Radnego (ratusza) proponowano aby „(...) w ubikacyach parterowych, znajdujących się w tym końcu domu radnego, który jest zwrócony do drogi powiatowej a posiadających osobny wjazd przez bramę, można pomieścić aptekę (...), jest to możebne albowiem ubikacye te obok samego sklepu, obejmują jeszcze kilka pokoi, tak że cała jedna familia w nich pomieścić się może (...)". Propozycja ta nie została jednak zrealizowana.

Następcą Pawła Cymorka na stanowisku aptekarza ustrońskiego był mgr farmacji Józef Wohanka, ur. w 1845 r. Apteka której został właścicielem znajdowała się w domu pod Nr 56 i nosiła nazwę „Pod Najadą" (apteka ta istnieje nieprzerwanie po dzień dzisiejszy przy obecnej ul. 3 Maja 13). Można przypuszczać, że apteka Pawła Cymorka znajdowała się w tym samym budynku, bowiem figuruje on już na mapach z 1870 r.

Nazwa apteki miała wyrażać związek z charakterem uzdrowiska ustrońskiego opartego początkowo na kąpielach żużlowych a w późniejszym okresie borowinowych i na balneoterapii. Najady były rzymskimi boginiami potoków, strumieni i rzek, córkami Posejdona, zapewniającymi wodzie jej uzdrawiającą moc. Apteka mgr Wohanka posiadała status apteki publicznej (ogólnodostępnej). Można było zaopatrzyć się w niej zarówno w leki gotowe jak i recepturowe, tzn. wykonywane przez aptekarza we własnym laboratorium, na podstawie przepisów zawartych w receptariuszach. Spis ruchomości aptecznych przeprowadzony w dniu 19 października 1912 r. przybliża nam wyposażenie ówczesnej apteki i jej laboratorium. Wymienia on m.in.: mikroskop o wartości 150 K, aparat destylacyjny 300 K, prasę ręczną 100 K, wagę analityczną z odważnikami 48 K, lampy spirytusowe 1 K każda, a ponadto liczne książki fachowe, wagi, meble, utensylia apteczne i inne przedmioty na łączną kwotę 2640 K 31 h. Wyposażenie apteki świadczy o jej wysokim poziomie, a także o naukowym zacięciu jej właściciela (mikroskop w owym czasie znajdował się tylko w nielicznych i to przeważnie dużych miejskich aptekach). W ustrońskiej aptece można było nabyć również leki weterynaryjne o czym czytamy w protokole z posiedzenia Wydziału Gminy Hermanice z 23 marca 1914 r. „(...) Postanowiono lekarstwo dla krów bissulin zakupić według zaleceń C.K. weterynarza p. Wawreczki z Bielska, ponieważ Rząd Krajowy da na ten cel 50% (...)".

Mgr Józef Wohanka zmarł 8 września 1912 r., w wieku 67 lat. Pozostawił żonę Joannę, dzieci oraz wnuki. Jeden z wnuków Artur był oficerem 14 regimentu husarów we Wiedniu, drugi Robert, mgr farmacji, był pracownikiem apteki Franza Faschnera w Grazu przy Wienner Strasse.

Po śmierci męża wdowa wystąpiła do C.K. Sądu Okręgowego w Skoczowie o opinię w sprawie licencji na aptekę. Na zarządcę przyjęła mgr. farm. Gottliba Pribyl. W latach 30-tych kolejnym zarządcą apteki „Pod Najadą" był Paweł Siwy (właścicielką nadal pozostawała Joanna Wohanka), absolwent Uniwersytetu w Pradze, na którym w 1918 r. otrzymał tytuł magistra farmacji. Apteka ustrońska była w tamtym czasie jedną z trzynastu ogólnodostępnych aptek na Śląsku Cieszyńskim.

W roku 1936 aptekę zakupił mgr farm. Władysław Kośmider i otrzymał koncesję Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach na jej prowadzenie. Urodził się 14 lutego 1904 r. w Ulinie Małej w powiecie miechowskim. Po ukończeniu Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Miechowie podjął pracę w tamtejszej aptece jako praktykant. W 1926 r. rozpoczął studia na Oddziale Farmaceutycznym Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie 22 czerwca 1929 r. uzyskał dyplom magistra farmacji. W tym samym roku został zatrudniony w aptece Stanisława Nowakowskiego przy ul. Jagiellońskiej 1 w Nowym Sączu. Starszy brat Władysława Kośmidera, Antoni był właścicielem apteki w Nowym Mieście

w województwie poznańskim. Studia farmaceutyczne ukończył w 1922 r na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wygląd budynku aptecznego i jego przeznaczenie na przestrzeni jego przeszło 130-letniej historii zmieniało się nieznacznie. Został wybudowany prawdopodobnie przez zarząd huty ustrońskiej przed 1870 r. Na przełomie XIX i XX wieku parter zajmowała apteka z głównym wejściem od strony południowej, dzisiaj już nieistniejącym. W tej części apteki znajdowała się główna sala ekspedycyjna. Na piętrze znajdowało się mieszkanie mgr. Wohanka oraz pokój dla służącej. W latach międzywojennych w północnej części parteru umieszczono posterunek Policji Państwowej i mieszkanie posterunkowego Kołdra. Wejście na posterunek znajdowało się w miejscu dzisiejszego głównego wejścia do apteki. W czerwcu 1912 r. budynek przeszedł na własność Fabryki Śrub i Wyrobów Kutych S.A. Breviller Ska. i A. Urban Synowie, która nabyła go wraz z obiektami fabrycznymi od poprzednich właścicieli Spółki Akcyjnej „Austriackie Towarzystwo Górniczo-Hutnicze".

Pod koniec lat 30-tych apteka ustrońska oferowała szeroki wybór preparatów gotowych, ziół oraz leków recepturowych. Utrzymywała kontakt z wieloma producentami leków i substancji farmaceutycznych w kraju i za granicą. Realizowała również nietypowe zamówienia. W czerwcu 1938 r. właściciel apteki mgr Władysław Kośmider sprowadził z Węgier partię 100 szt. pijawek lekarskich dużych o wartości 6 zł. W liście załączonym do przesyłki czytamy „ Prosimy naszych Szanownych Odbiorców o korespondowanie z nami o ile to jest tylko możliwem w języku francuskim, włoskim lub angielskim. Pijawki nasze dostarczamy cały rok. Po otrzymaniu posyłki należy pijawki włożyć natychmiast do naczynia z bardzo zimną wodą i przepłukiwać w kilku wodach, a to tak długo aż nie przestaną wydzielać śluzu. Przechowywać je można nawet przez 10 miesięcy (...) Hirudorium Hungaricum Budapest VI." Na potrzeby mieszkańców w aptecznym laboratorium wykonywano również całą gamę preparatów chemicznych nie będących lekami, np.: farby odporne na działanie żrące, kleje, lak do flaszek, lakier do rakiet tenisowych, ołówki do pisania na szkle, płyn do usuwania tłustych plam z marmuru, środki grzybobójcze i inne.

Wybuch wojny przerwał rozwój ustrońskiej apteki. 23 kwietnia 1940 r. mgr Władysław Kośmider został aresztowany przez gestapo za działalność w Związku Walki Zbrojnej i do 5 maja 1945 r. był więziony w obozach koncentracyjnych Dachau i Mauthausen-Gusen. Żona Genowefa została zmuszona do natychmiastowego opuszczenia mieszkania. Apteka przeszła w zarząd komisaryczny. Kierownikiem został Oswald Buzek, oskarżany po wojnie o udział w rozstrzeliwaniu Polaków w Ustroniu w dniu 9 listopada 1944 r. Przejął on także mieszkanie mgr Kośmidera. W lokalu przedwojennej policji zlokalizowano posterunek niemieckiej żandarmerii. Komendant posterunku nadwachmistrz Max Gebauer zajął na mieszkanie trzy pokoje na piętrze. W pozostałych pomieszczeniach mieszkali wraz z rodzinami dwaj pracownicy ustrońskiej fabryki Rywik i Bukowczan. Po zakończeniu wojny i powrocie do Ustronia w lipcu 1945 r. mgr Kośmider uruchomił zrujnowaną i zdewastowaną aptekę. Dobrał współpracowników (m.in. siostrę żony, Adelajdę Krzysztoń, która po odbyciu kursów na Uniwersytecie Łódzkim otrzymała tytuł prowizora farmaceutycznego), zorganizował zaopatrzenie, przywrócił dawna nazwę i rozpoczął działalność. W 1951 r. apteka została upaństwowiona, przejęta przez Centralę Aptek Społecznych i zarejestrowana pod Nr 170. Przeprowadzono remanent, zaplombowano dokumenty, zamknięto konta. Mgr Kośmider objął stanowisko kierownika. Poza pracą w aptece działał także społecznie. Był założycielem miejskiego koła PCK oraz Koła Byłych Więźniów Obozów Hitlerowskich (późniejsze ZBoWiD). W 1950 r. na wniosek Okręgowej Izby Aptekarskiej powierzono mu funkcję biegłego do spraw aptek i zaopatrzenia. Przez cztery kadencje był członkiem Rady Narodowej w Ustroniu, gdzie przewodniczył Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej. Pracował społecznie w zarządzie miejskim Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Był członkiem katowickiego oddziału Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego. Za wieloletnią pracę zawodową i społeczną został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Medalem 40-lecia PRL, Odznaką Honorową PCK I, II, III stopnia, Złotą Odznaką Honorową Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Po przejściu na emeryturę w 1974 r. swoją aktywność skierował na hodowlę drzew owocowych. Zmarł 30 września 1989 r. i został pochowany na cmentarzu katolickim w Ustroniu.

Po przejściu mgr. Kośmidera na emeryturę apteka ustrońska przeszła na własność Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Farmaceutycznego „CEFARM" i otrzymała Nr 07-021. Jej kolejnymi kierownikami byli magistrowie farmacji: Zofia Krysta, Werner Drzeniek, Woner, Urszula Halama. Po zmianach, jakie zaszły w Polsce po 1989 r. CEFARM-y przystąpiły do sprzedaży posiadanych sieci aptek. W 1991 r. ustrońską aptekę odkupił syn przedwojennego właściciela mgr farm. Lech Kośmider. Urodził się 8 kwietnia 1940 r. w Cieszynie w rodzinie Władysława, długoletniego właściciela i kierownika ustrońskiej Apteki „Pod Najadą" i Genowefy z d. Krzysztoń. W latach 1946-1953 uczęszczał do Szkoły Podstawowej Nr 1 w Ustroniu, po czym w latach 1953-1957 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Wiśle. Jest absolwentem Wydziału Farmaceutycznego Akademii Medycznej w Krakowie, gdzie studiował w latach 1957-1963. Po ukończeniu studiów, w latach 1963-64, pracował w aptece w Cieszynie na ul. Głębokiej, następnie przez rok w aptece w Wiśle Centrum. W latach 1965-1991 pełnił funkcję kierownika apteki w Istebnej, z przerwą w latach 1975-76, w których był kierownikiem apteki w Wiśle-Oazie. Równocześnie przez wiele lat prowadził Laboratorium Analiz Lekarskich w Istebnej przyczyniając się do zwiększenia wykrywalności wczesnego etapu cukrzycy wśród mieszkańców tego terenu. Od roku 1991 do chwili obecnej jest właścicielem i kierownikiem Apteki „Pod Najadą" w Ustroniu. Posiada specjalizację I stopnia z zakresu farmacji aptecznej. W latach 1995-99 i 1999-2003 był członkiem Rady II i III kadencji Beskidzkiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Bielsku-Białej, pełniąc równocześnie funkcję przewodniczącego Komisji Koncesyjnej. Ponadto przez wiele lat pełnił obowiązki radnego i v-ce przewodniczącego Rady Gminnej w Istebnej. Podczas swej wieloletniej pracy zawodowej był kierownikiem szkoleń wielu stażystów i specjalistów I stopnia z zakresu farmacji aptecznej. Za swoją pracę zawodową i społeczną został odznaczony Brązowym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniem Zasłużony Pracownik Służby Zdrowia. W 2006 r. decyzją Naczelnej Rady Aptekarskiej w Warszawie, za zasługi dla aptekarstwa polskiego, został uhonorowany Medalem im. Prof. Bronisława Koskowskiego. To jedno z najwyższych wyróżnień jest ukoronowaniem jego wieloletniej pracy na rzecz aptekarstwa polskiego i ustrońskiego.

Przemysław Korcz

Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej Andrzej Wróbel wręcza Lechowi Kośmiderowi medal prof. B. Koskowskiego.

WELWITSHIA I PROTEA

Muzeum Ustrońskie z Towarzystwem Miłośników Ustronia 25 lutego zorganizowało spotkanie z Romanem Macurą na temat jego podróży dookoła Afryki Południowej. Razem z żoną Wiesławą oraz 9-osobową grupą przyjaciół, w listopadzie i grudniu ubiegłego roku, wybrali się na południe Czarnego Lądu, realizując swoje kolejne życiowe marzenie.

Podróż, dzięki której przyszło im przemierzyć tysiące kilometrów, rozpoczęła się od wizyty w Kapsztadzie, będącym w opinii turystów jednym z najpiękniej położonych miast na świecie. W bogatym programie zwiedzania nie pominięto oczywiście atrakcji Republiki Południowej Afryki, takich jak Przylądek Dobrej Nadziei, Góry Smocze, winnice Stellenbosh czy słynne parki narodowe.

Z RPA polscy turyści wyruszyli do Namibii, gdzie swoją niezwykłością uwagę przyciągały: kanion rzeki Fish i pustynia Namib. Pobyt urozmaicony był spotkaniami z ciekawymi społecznościami Buszmenów San, ludzi Himba, grup

Państwo Macurowie na Przylądku Dobrej Nadziei.

narodowościowych Herero, Damara, Ovango, zamieszkujących osiedla tzw. townships koło Swakopmund.

Następnym państwem na szlaku była Botswana (dawniej Beczuana). Odwiedzający ten kraj, mają tam do czynienia przede wszystkim z fascynującą przyrodą, np. w Parku Narodowym Chobe, na rzece o tej samej nazwie, w rezerwacie słynnych baobabów, czy też w delcie Okavango.

W końcu grupa dotarła do miejsca, które było głównym celem wyjazdu, tj. wodospadów Victorii. Tworzy je rzeka Zambezi, a ich szerokość wynosi aż 1600 metrów. Ten jeden z siedmiu przyrodniczych cudów świata znajduje się na terenie dwóch krajów – Zimbabwe i Zambii. Aby kontynuować podróż, globtroterzy samolotem wrócili do RPA, zwiedzając Pretorię, Sun City, kanion rzeki Blyde oraz znany Park Narodowy Krugera.

W końcowym etapie podróży dotarli do Oceanu Indyjskiego w miejscowości Santa Lucia, uprzednio poznając jeszcze Królestwo Suazi.

Wyprawa dookoła Afryki Południowej dobiegła końca. Po rozstaniu ze swoimi przyjaciółmi, państwo Macurowie jeszcze przez kilka dni pozostali w Durbanie. Po 37 dniach powrócili do kraju.

Roman Macura, opowiadając bardzo ciekawie o wspaniałej eskapadzie, poparł swoje relacje prezentacją multimedialną.

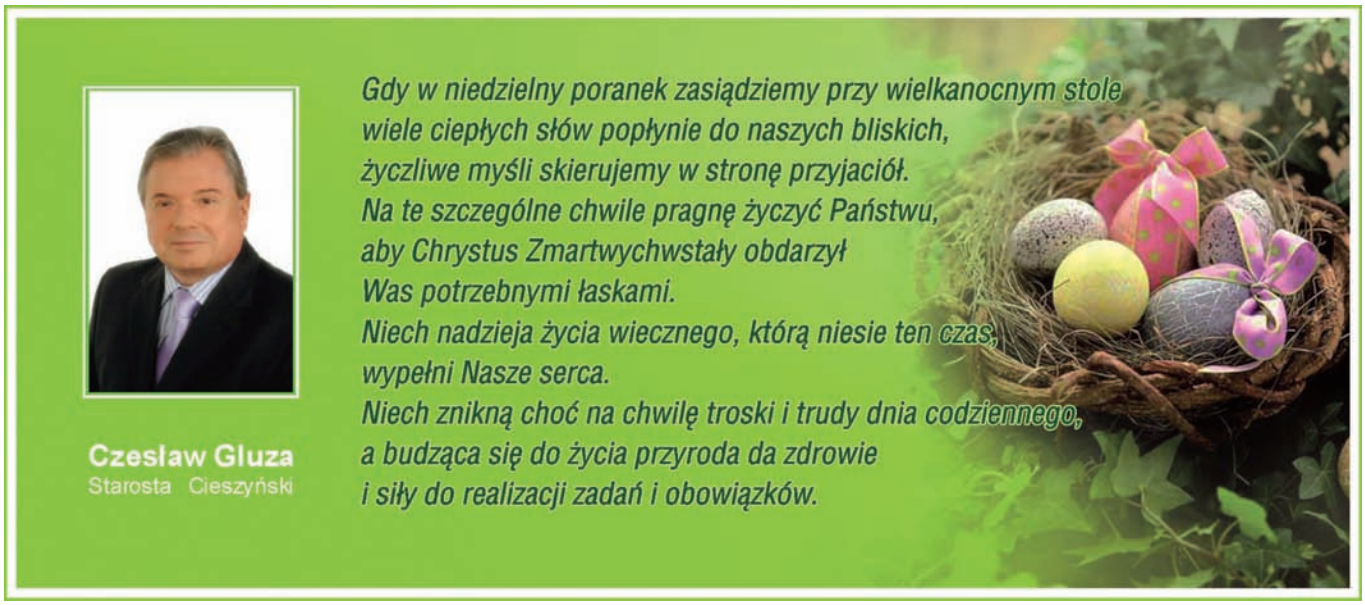

Oprócz wymienionych wcześniej zakątków, najbardziej charakterystycznych w poszczególnych państwach, zebrani mieli okazję także zobaczyć kwitnące ogrody botaniczne z tropikalną roślinnością, uczestniczyć w charakterystycznym dla tej części kuli ziemskiej safari, usłyszeć o różnych ciekawostkach, jak np. oryginalnym kwiecie o nazwie „protea", który jest jednym z symboli herbu RPA, czy też roślinie „welwitschia", występującej tylko w jednym miejscu na świecie – w Namibii. Oprócz tego widzowie poznali warunki bytowe turystów odwiedzających tamte tereny, np. lodge o wysokim standardzie, środki transportu z jakich można skorzystać w czasie pobytu, m.in. specjalne samochody ciężarowe dostosowane do jazdy po pustyniach, wyposażone w osobiste luki bagażowe dla podróżnych, jak również lodówki z prowiantem. Obsługę takiej ciężarówki stanowią z reguły dwie osoby – kierowca pełniący też obowiązki przewodnika i kucharka.

W wiosce Himba (Namibia). **Fot. R. Macura**

Wodospady Victorii. **Fot. R. Macura**

Publiczność bardzo licznie zgromadzona w Muzeum, wśród której można było zauważyć kolegów prelegenta z cieszyńskiego Koła Przewodników Beskidzkich, z wielkim zainteresowaniem wysłuchała opowieści o podróży, na którą nie każdego stać. Spotkanie rozpoczęła członkini TMU – Anna Guznar, także z zamiłowania globtroterka, znana z różnorodnych prelekcji. Na wstępie przybliżyła ona postać i dotychczasowe dokonania bohatera wieczoru. Spotkanie trwało pełne dwie godziny, a zakończyło się tradycyjnym poczęstunkiem i kuluarowymi rozmowami. Jego uczestnicy jeszcze z pewnym niedosytem, co rzadko się zdarza, opuszczali mury Muzeum Ustrońskiego.

* * *

ROMAN MACURA – z pochodzenia ustroniak, podróżnik, który z żoną Wiesławą zwiedził w czasie swojego jeszcze młodego życia 69 krajów i terytoriów zależnych głównie systemem trampingowym. Karierę zawodową rozpoczął od pracy w ustrońskim MOSTiW-ie, przemianowanym kolejno na POSTiW, WPT „Beskidy", PT „Czantoria", gdzie przepracował 13 lat. Następne 25 lat, tj. od 1982 do 2007 r. prowadził Prywatne Biuro Usług Turystycznych „Ustronianka", organizując wczasy namiotowe w Hiszpanii na wybrzeżu Costa Brava oraz we Włoszech na półwyspie Gargano. Przez 8 lat wynajmował piękny pod względem architektonicznym budynek na stacjonarne wczasy w Olimpic Beatch w Grecji oraz na greckim półwyspie Chalkidiki. Swoją działalność poszerzył także o Chorwację, gdzie można było wypocząć w czasie urlopu najpierw w Starym Kasztelu, a później na wyspie Szolta. Od 2006 r. mieszka wraz z żoną w znanym kurorcie Hajduszoboszlo na Węgrzech i tam prowadzi mały, rodzinny pensjonat o jakże znanej nazwie „Ustronianka".

Elżbieta Sikora

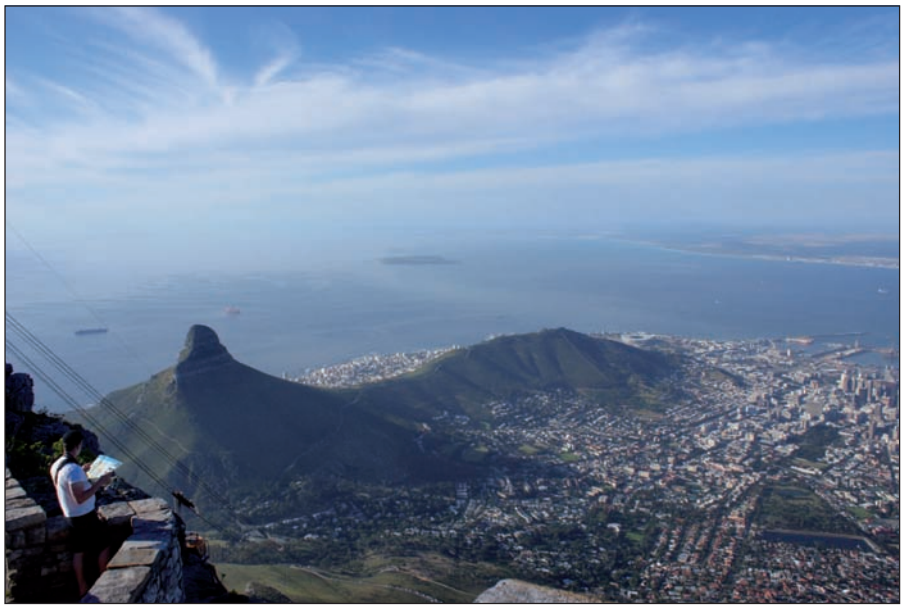

Kapsztad widok z Góry Stołowej. **Fot. R. Macura**

ustrońskie galerie, muzea, placówki kultury, fundacje, stowarzyszenia, policja, straż miejska

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40.
Biblioteka Miejska zaprasza w godzinach:
poniedziałek: 8.00-15.00, wtorek: 8.00-15.00, środa: 8.00-18.00, czwartek: nieczynne
piątek : 8.00-18.00
sobota - tylko wypożyczalnia dla dorosłych: 8.00-12.00.

CZYTELNIA OGÓLNA ORAZ WYPOŻYCZALNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
po.: 8.00 - 15.00; wt.: 8.00 - 15.00; śr.: 12.00 - 18.00; pi.: 8.00 - 18.00.

BIBLIOTEKA SZKOLNO-ŚRODOWISKOWA W USTRONIU - POLANIE
poniedziałek: 8.00 - 15.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa: 12.00 - 18.00; czwartek: nieczynne, piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego
ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.
www.muzeumustronskie.pl , e-mail: muzeumustronskie@op.pl
Wystawy stałe:
— Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
— Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
— Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
— Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele"
Muzeum czynne: **w poniedziałki 9 - 15, we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 15 w soboty, niedziele 9.30 – 13.**

„ZBIORY MARII SKALICKIEJ" ODDZIAŁ MUZEUM USTROŃSKIEGO
ul. 3 Maja 68, tel. 033 858-78-44,
e-mail: ustron@skalickamuzeum.pl, www.skalickamuzeum.pl
ekspozycja stała :
- ze zbiorów Marii Skalickiej: drzeworyty sztorcowe Pawła Stellera, cenny zbiór książek tzw. „Cieszyniana", starodruki, druki bibliofilskie i unikatowe oraz ekslibrisy;
- ponadto: Ustroń w starej fotografii, porcelana ręcznie malowana Barbary Majętny, wystawny żeński strój cieszyński, filigran cieszyński Kazimierza Wawrzyka;
- oraz - „Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej (1939-1945)". (AK, PSZ na Zachodzie, Wojsko Polskie na Wschodzie, Wrzesień 1939, martyrologia mieszkańców Ustronia) - wystawa ustrońskich kombatantów.

Galeria „Pod Jodłą" w Muzeum Marii Skalickiej
„Ikony i impresje arabskie" - prace Stefana Stellera, akwarele malowane na papierze w konwencji tradycyjnej albo witrażowej.
„Ludzie pióra w medalierstwie"- kolekcja Janusza Niemczynowicza.
KLUB PROPOZYCJI: - klub tysiąca inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi
ODDZIAŁ CZYNNY: codziennie w godz. 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH"
B&K Heczkowie **- ul. Błaszczyka 19**, tel. 854-11-00. **Galeria czynna cały czas**.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE"
ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488. Galeria czynna: od pn do pt 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH
Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail: bpiwa @ poczta.onet.pl
Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA"
ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, e-mail: fundacja@misja.org.pl, www.misja.org.pl
Biuro czynne: od poniedziałku do piątku 8.00-16.00
Instytut Poradnictwa Chrześcijańskiego *(szkolenia, poradnictwo indywidualne, konferencje, warsztaty, seminaria), czasopismo „Nasze Inspiracje", Szkoła Niedzielna, Multimedia, Misja „Polska-Izrael", edukacyjne imprezy dla dzieci i młodzieży „POKOLENIE 24", Wydawnictwo „Koinonia".*

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH - RDZAWE DIAMENTY
ul. Partyzantów 1
Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00.

CZYTELNIA KATOLICKA
Dziedziniec przy kościele p.w.Św. Klemensa,
- od poniedziałku do soboty: **8.00 - 12.00 i 17.00 - 19.00;**
- niedziele: **7.00 - 13.00 i 17.00 - 19.00.**

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA"
ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl
Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalno-instrumentalne, taniec nowoczesny, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka, mażoretki, taniec break dance - zajęcia odbywają się po południu.
AEROBIK - poniedziałek i czwartek - **18.00 - 19.00** oraz **19.00 - 20.00**; środa i piątek - **19.00 - 20.00.**
JOGA - środa i piątek - **17.50 -18.50.**

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO - Ognisko Muzyczne MDK „Prażakówka"
Nauka gry na instrumentach muzycznych w klasach: fortepianu, skrzypiec, akordeonu, gitary, fletu, keyboardu, saksofonu, klarnetu oraz śpiew rozrywkowy i przedszkole muzyczne.

EWANGELICKIE STOWARZYSZENIE „MARIA MARTA"
ul. Polańska 87a, adres kontaktowy: pl. Ks. Kotschego 4, tel. 854 11 29
Spotkania w trzecią sobotę miesiąca o godzinie 10.00.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI
Klub Abstynenta „RODZINA", **Ustroń, ul. Rynek 4** (byłe liceum koło ZUS)
MITYNG AA - czwartek i niedziela od 17.30 MITYNG Al-Anon.- wtorek od 15.30
Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 16.00
Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA ŚW. ANTONIEGO
ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72
Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień - wtorek 9.00 -10.00;
- czwartek 16.00 - 17.00; Psycholog - każdy ostatni piątek miesiąca;
Wydawanie posiłków - pon. - pt. 11.30 - 13.00.

MIEJSKI OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ
ul. M. Konopnickiej 40 - od poniedziałku do piątku 7.30 - 15.30
Telefon: 033 854-26-34, 033 854-21-63.

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI W PRAŻAKÓWCE
Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17
Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2.
Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych - czwartek 10.00-12.00 s. nr 2.
Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 w Ustroniu - środa 10.00-12.00 sala nr 2.
Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00.
Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00.
Zespół Wokalny „Ustroń" - wtorek 18.00-20.00.

STOWARZYSZENIE POMOCY DZIECIOM I RODZINIE"MOŻNA INACZEJ"W USTRONIU
- Ośrodek Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można Inaczej", ul. Rynek 4, od poniedziałku do piątku 10.00-18.00
- dyżur biura Stowarzyszenia: wtorek i czwartek 8.00-10.00
- Centrum Wolontariatu: środa 15.00- 18.00
- Psychoterapeuta: piątek 13.00-17.00
Oddziały Ośrodka: SP1 - środa 13.00-14.30; SP2 - poniedziałek 12-14; SP3 - czwartek 12.30-14.30; SP5 - czwartek 13-15; SP6 środa 11.30-13.30; G1 - wtorek 13.20-14.50; G2 - środa 13-14.30

ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W HERMANICACH
- poniedziałek (16 - 18) - zajęcia plastyczne, kółko szydełkowania
- wtorek (16 - 18) - zajęcia plastyczne oraz zajęcia komputerowe
- środa (16 - 18) - zajęcia sportowe

W czwartą środę miesiąca w godzinach 19 - 20 konsultacje z psychologiem.
- czwartek (16 - 18) - kółko haftu
- piątek (16 - 18) - kółko teatralne
- sobota (9 - 12) - gry i zabawy, wycieczki

Od poniedziałku do piątku istnieje możliwość odrobienia lekcji oraz otrzymania pomocy w nauce.

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA
Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00 - sobota 8.30 - 13.00
ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00 - sobota 8.45 - 13.00.

KOMISARIAT POLICJI USTROŃ
ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTROŃ
ul. Brody 16, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy **986.**

URZĄD MIASTA USTROŃ
Sekretariat: tel. 857-93-00

Kolej Linowa Czantoria otrzymała prestiżowe wyróżnienie nadawane przez gazetę Puls Biznesu zaliczenia do elitarnej grupy Gazel Biznesu, grona najdynamiczniej rozwijających się firm.

PODZIĘKOWANIE

Organizatorzy IX Charytatywnej Aukcji Obrazów, Rzeźby i Sztuki Użytkowej składają serdeczne podziękowania wszystkim twórcom ze Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy" za przekazane prace do licytacji, Władysławowi Wilczakowi za oprawę muzyczną w czasie trwania aukcji oraz sponsorom: Piekarni – Cukierni „Betlehem", Cukierni „Bajka", Kawiarni „Delicje", Firmie „MOKATE", PSS „Społem" w Ustroniu, Hurtowni „Smakosz", WNWM „Ustronianka", „Beskid Frut 2" – Zbigniew Szczotka, Galerii „Na Gojach", Handel Hurtowy Artykułami Spożywczymi – Bronisława Kamieniorz, Sklep rybny – Andrzej Szela, Przedsiębiorstwu „JUR-GAST" z Wisły, „Live Music Club Angel's", „OFFSET druk i MEDIA" Stanisław Stoszek, PPHU Strumyk – Strządała – Strumień, Zakładowi Przetwórstwa Mięsnego w Pszczynie, Zakładowi Przetwórstwa Mięsnego „Legierski" – Istebna, Zakładowi Przetwórstwa Mięsnego – Ligota.

Zapraszamy do nowo otwartej cukierni w Hermanicach (dawna Wuzetka)

na świeże wypieki ciast i ciasteczek. Przyjmujemy zamówienia na święta oraz imprezy okolicznościowe (atrakcyjne ceny)

Tel.: 691-605-608

BIURO RACHUNKOWE
Ustroń ul. Rynek 3 1p.
czynne: Pon, Wt, Śr, Pt w godz. 15.30 do 18.00.
Tel. 33 854 20 38, 606 331 893.

Podziwejcie sie ludkowie wiosna wónio wkoło,
sypnyła zielyniom po całej dziedzinie,
zaroziutko wszyckim je bardziyj wiesioło
i ta radość życio hónym nie przeminie.

Ptoszeczki śpiywajóm na strómach i w krzokach,
budzi sie do życio calutko prziroda,
tóż jo też przez miedze dyrdóm w podskokach,
a niebo je tak czyste jak źródlano woda.

Zbliżajóm sie przeca Świynta Wielkanocne,
tóż hónym całóm chałupe wyporzóndzym,
a potym przirychtujym wszycko co je zocne –
tradycyjne świynta rodzinie urzóndzym.

Życzym Wóm już dzisio wszelkich radości
i nadzieji ze Zmartwychwstanio Jezusa,
na co dziyń wiesiołości i miłości,
i dobroci, co dycki serca wzrusza.

Jewka

DZIEJE ZAKŁADU

Od połowy ubiegłego roku dawni pracownicy Kuźni spotykają się w Muzeum w pierwszy poniedziałek miesiąca. Początkowo zainteresowanie było niewielkie, ale obecnie przybywa co miesiąc około 30 osób. Jest to okazja, by porozmawiać z dawnymi kolegami i mile spędzić czas. Muzeum przygotowuje krótki program, potem obecni dzielą się wspomnieniami, a pod koniec zebrania przy kawie i herbacie można porozmawiać ze znajomymi. Powstało też Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń, które ma wiele planów i aktywizuje szerokie grono kuźniczej społeczności.

Tematyka comiesięcznych spotkań jest bardzo różnorodna. W marcu wspominano jak to dawniej obchodzono Dzień Kobiet. Otóż jedna z uczestniczek opowiedziała o uroczystej akademii w Zakładowym Domu Kultury „Kuźnik". Wówczas kobiety przed występem solisty dostały tradycyjny prezent – rajstopy. Gdy usiadły na widowni, mając podzielność uwagi, a równocześnie zmysł praktyczny zaczęły wyjmować podarek z celofanowych torebek, co powodowało dobrze słyszalny na scenie szelest. Panie zaczęły wymieniać się rajstopami, bo nie każdej odpowiadał rozmiar i nawet nie zauważyły, że solista zdegustowany takim traktowaniem poważnego występu przestał śpiewać, zwrócił uwagę przeszkadzającym i dopiero potem kontynuował koncert. Wspominano też różne przygody związane z obchodami Dnia Kobiet na wydziałach, gdzie najczęściej nie odbyło się bez alkoholu. Każdy może przytoczyć różne wspomnienia, o które przecież nietrudno, gdy wiele lat pracowało się w tym zakładzie. Przebieg spotkań kuźników jest zwykle rejestrowany, bo wypowiedzi uczestników stanowią przysłowiową kopalnię informacji nie tylko o dziejach zakładu, ale także o codziennym życiu jego załogi.

Stowarzyszenie Miłośników Kuźni Ustroń ma ambitne plany i proponuje atrakcyjne formy spędzania czasu, czego przykładem jest pierwsza wycieczka do Trzyńca, której termin ustalono na 16 kwietnia.

Informujemy, że następne spotkanie w Muzeum ze względu na Święta Wielkanocne, odbędzie się wyjątkowo w drugi poniedziałek miesiąca, 12 kwietnia jak zwykle o godzinie 10, na którym wyświetlimy film o podróży po Afryce ustrońskiego globtrotera Andrzeja Więcławka. **Lidia Szkaradnik**

Marsz Solejuka, Hadziuka i Pietrka po Mamrota. Fot. M. Niemiec

SMAK PROWINCJI

Pomysłodawcą Ustrońskich Spotkań Teatralnych jest Jerzy Gniewkowski, aktor teatrów w Zabrzu, Sosnowcu, Katowicach, Bielsku-Białej i Czeskim Cieszynie, który pomógł w organizacji i wystąpił podczas pierwszych UST. Później organizacją Spotkań zajęła się Danuta Koenig, naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta. Od 12 lat przyjeżdżają do nas najlepsi aktorzy scen polskich. W kontaktach z widzami są otwarci, sympatyczni, nie odmawiają rozmowy zdjęcia, autografu.

W tym roku scenę w Ustroniu zdominowali aktorzy związani z bardzo popularnym serialem TVP – „Ranczo": Artur Barciś znany z roli Czerepacha oraz Piotr Pręgowski, Sylwester Maciejewski, Bogdan Kalus i Ewa Kuryłło czyli Pietrek, Solejuk, Hadziuk i dyrektorka szkoły w Wilkowyjach.

Rozmowa z aktorami występującymi w spektaklu „Smak Mamrota"

Czy znają państwo Ustroń, Beskidy?

Bogdan Kalus: - Oczywiście, że znam Ustroń. Trzydzieści lat mieszkałem na Śląsku, więc bywałem tu często. Nie wiele brakowało, a ożeniłbym się za miedzą, w Wiśle. Nie powiem jednak z kim, bo to znana osoba.

Sylwester Maciejewski: - Pewnie z Adamem Małyszem...

Bogdan Kalus: - To ja już uciekam, bo umówiłem się ze znakomymi w kawiarni „Chopin".

Sylwester Maciejewski: - Nie znałem Beskidów, zawsze wychwalałem Tatry, a teraz zaczynam doceniać piękno innych gór. W tym roku jeździłem na nartach w Korbielowie i bardzo sobie chwalę ten pobyt. W Ustroniu jestem po raz pierwszy, ale nie wykluczone, że przyjadę na urlop.

E. Kuryłło: - A my z mężem (Piotr Pręgowski) nie jeździmy na nartach i nie udało nam się do tej pory dotrzeć do Ustronia.

Gracie państwo w serialu opowiadającym o polskiej prowincji. Czy macie państwo swoje miejsce na Ziemi poza stolica?

E. Kuryłło: - Mam swoją wieś między Włocławkiem a Płockiem. To jest kompletne za...pie, ale w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Takiej właśnie dziury szukałam, gdzie do sąsiadów będzie ze dwa kilometry. Bardzo lubię polską prowincję. Ludzie są szczerzy, mili i prawdziwi. Prawdziwsi niż w dużym mieście, bo nie muszą zakładać masek. Słyszę czasem zarzuty, że ludzie na prowincji są zamknięci na nowe sprawy, zjawiska, ale ja tego nie zauważyła. Przy mnie się otwierają i znajduję wspólny język właściwie na każdy temat.

S. Maciejewski: - Ja w ogóle pochodzę z prowincji - spod Warszawy. Mam tam swoje ulubione miejsca, które pamiętam z dzieciństwa. Wieś jest rodzinna nie tylko dlatego, że się tam urodziłem, ale też dlatego, że mieszka tam wielu moich krewnych, z którymi utrzymuję kontakt i dość często do nich jeżdżę. Teraz szykuję sobie własną prowincję, dom jest w budowie, a zajmują się tym górale. Też uważam, że ludzie na prowincji żyją pełniej, bliżej natury i bliżej siebie. W mieście człowiek jest bardziej anonimowy, a na prowincji są wspólne przeżycia, święta, ale i konflikty. To zbliża ludzi.

Miłośnicy Mamrota są bardzo sympatycznie przedstawieni w serialu „Ranczo", ale gdy spotykamy takich panów w rzeczywistości, nie jesteśmy zachwyceni ich postawą.

S. Maciejewski: - To są nasze przywary pokazane w krzywym zwierciadle, a Polacy lubią się oglądać, oj lubią. Poza tym łatwiej im przełknąć krytykę, gdy jest podana w formie żartu.

E. Kuryłło: - Warto zauważyć, że ci panowie są bardzo wrażliwi. Być może trafili pod ten sklep, bo nie umieli sobie dać rady w życiu. Jednak gdyby zdarzyło im się to w dużym mieście, to by przepadli. W małej miejscowości, społeczność jednak nad nimi czuwa.

Czy często są państwo zapraszani na Mamrota?

E. Kuryłło: - Oj tak. Bywa, że już w trakcie spektaklu.

* * *

Rozmowa z Arturem Barcicisiem

Czy to taki „kit", jak z piosenki, czy rzeczywiście ustrońska publiczność tak dobrze reagowała podczas pana show?

Fantastycznie! Przyznam nieskromnie, że udaje mi się podczas tego spektaklu stworzyć dobrą atmosferę. Może dlatego, że akurat w nim staram się nie grać za bardzo. Jest to dość osobista opowieść. Jestem szczery w tym dialogu.

Gra pan tak różnorodne role, a w każdej zdaje się pan być sobą. Czy szczerość to jest klucz do serc widzów?

Aktor musi być sobą.

Ale przecież udaje kogoś innego...

Tak, ale musi być w tym wiarygodny. To jest podstawa. Aktor, który jest niewiarygodny, robi się nieprawdziwy i nikt nie uwierzy w jego postać, w jej przeżycia, uczucia, słowa. Muszę grać tak, żeby widz wszedł w iluzję i zapomniał, że na scenie jest aktor. Żeby uwierzył w postać, którą gram.

Czy pan się z tym talentem urodził, czy nauczył się go pan w szkole teatralnej?
Wiarygodności nie można się nauczyć. Można się rozwinąć, zdobyć warsztat, nauczyć technik oddychania, modulacji głosu. Jednak z tą najważniejszą, podstawową rzeczą – umiejętnością bycia kimś innym trzeba się urodzić.
Przedstawił nam pan dzisiaj historię o determinacji młodego człowieka, chcącego za wszelką cenę znaleźć się w szkole aktorskiej. To była pana historia. Skąd ten upór w dążeniu do celu?
Czułem wewnętrzny przymus, górnolotnie mówiąc – powołanie. Żartowałem tu sobie, że skoro byłem mały i nie mogłem być dobry w bójkach, to znalazłem sobie aktorstwo. Ale mówiąc poważnie, ono znalazło mnie i uratowało. Okazało się, że moim atutem są nie mięśnie, a wrażliwość, empatia i umiejętność wcielania się w inne postaci.
Co by pan poradził młodym ludziom, którzy uparcie do czegoś dążą, mimo iż słyszą, że nie nadają się do tego?
Jeśli wielu ludzi tak mówi, to należy ich posłuchać. Dla swojego dobra, żeby się nie unieszczęśliwiać. Moi przyszli profesorowie owszem nie spodziewali wiele po szczupłym, niewysokim chłopcu, obciętym na pazia, ale jak zacząłem mówić, to mnie docenili. Potem już nie słyszałem, że się nie nadaję. Zawsze powtarzałem synowi, że marzenia marzeniami, ale trzeba robić to, co się umie, a nie to co by się chciało. Jeśli człowiek wymyśli swoje życie na przekór predyspozycjom, to nie będzie usatysfakcjonowany. Mój syn przeżył przygodę z aktorstwem. Zaczynał już jako dziecko, a jako młodzieniec grał główne role w spektaklach szkolnego teatru. To nie było nic wybitnego, ale grał poprawnie. Oczywiście poprawność go nie interesowała. Kiedy zobaczył siebie na wideo, zrobił mi potworną awanturę, dlaczego mu nie powiedziałem, że tak beznadziejnie gra.
Dlaczego?
Nie chciałem robić mu przykrości, ale też jego gra nie była beznadziejna. Gdy już sobie to wyjaśniliśmy powiedział, że teraz wie, że takim aktorem jak ja nie będzie, a gorszym nie chce być. Teraz studiuje na drugim roku montażu w łódzkiej szkole filmowej i jest bardzo szczęśliwym człowiekiem.
Pytam aktorów o ich miejsce na Ziemi poza Warszawą - miejsce wytchnienia, ciche, prowincjonalne.
Mam to szczęście, że takim miejscem jest mój dom. Do granic stolicy mamy 150 metrów. To moje miejsce przypomina wieś mazurską. To jest mój azyl, w którym ładuję akumulatory. Świadomie i z wyboru żyję bardzo intensywnie. Uważam, że życie jest krótkie i trzeba w nim przeżyć jak najwięcej, jak najmocniej, smakować je pod każdym względem. Ale na to trzeba mieć siłę. Dom, moja rodzina, wspaniała żona, psy, kot, drzewa i rośliny sprawiają, że po godzinie jestem już zregenerowany.

Artur Barciś. **Fot. M. Niemiec**

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

FELIETON

Tak sobie myślę

W poszukiwaniu lata w zimie

Dłużyła nam się tegoroczna zima. Myślę zresztą, że nie tylko nam… Wiosna jakoś o nas zapomniała a i o lecie można było tylko pomarzyć… Zniecierpliwieni przedłużającym się oczekiwaniem, postanowiliśmy poszukać lata, ciepła i słońca. I tak znaleźliśmy się w Egipcie. Okazało się, że koszt dwutygodniowego pobytu na wybrzeżu Morza Czerwonego z pełnym wyżywieniem, kosztował nas mniej więcej tyle, ile podobny pobyt w jakimś ośrodku wczasowym w kraju. A jeśli przeliczyć to przez ilość pogodnych dni, to na pewno te wczasy w Egipcie okazałyby się znacznie tańsze niż w kraju. Tym bardziej, że wykupiliśmy je w ostatniej chwili i pobyt dwóch osób kosztował tyle, co jeszcze przed tygodniem kosztował pobyt jednej osoby.

Wyszło na to, że podobnego wyboru dokonało też wielu innych mieszkańców naszego kraju. Na każdym kroku można było spotkać Polaków. A Egipcjanie obsługujący polskie grupy nauczyli się lepiej czy gorzej języka polskiego. Inna rzecz, że w ośrodku, w którym przebywaliśmy, zdecydowanie przeważali Rosjanie. Minęły już te czasy, gdy z dawnego Związku Radzieckiego mogły wyjeżdżać tylko zorganizowane grupy i to znajdujące się pod stałą i ścisłą kontrolą.

W pokoju mieliśmy telewizor i mogliśmy oglądać dwa polskie programy: TVP Kultura i Polonia. Mogliśmy więc oglądać Teleexpres i Wiadomości, a więc nie byliśmy tym razem pozbawieni wiadomości z Polski. Tak sobie zresztą zorganizowaliśmy czas, aby móc codziennie oglądać Wiadomości.

Okazało się jednak, że tak było tylko przez kilka dni. Do czasu relacji z przemówienia prezesa J. Kaczyńskiego na zjeździe PIS-u, z którego dowiedzieliśmy się, że za rządów Platformy Polaków nie stać na wyjazd zagraniczny i dopiero, kiedy rządy obejmie znowu PIS, Polacy znowu zaczną wyjeżdżać za granicę… Ze zdumieniem przecieraliśmy oczy. Kolejny raz okazało się, że p. Prezes i jego partia żyją w innym kraju niż my. Skąd bowiem tak wielu Polaków przez cały rok jeździ po świecie? Jak to jest, że wśród wyjeżdżających, szczególnie poza sezonem, jest wielu emerytów? Nie jest tajemnicą, że wczasy za granicą poza sezonem są dużo tańsze niż w sezonie… Sami zresztą z tego korzystamy od czasu, kiedy skończyliśmy szkołę tzn. kiedy nasi synowie przestali chodzić do szkoły i kiedy my przestaliśmy w szkołach uczyć…

Z obserwacji wynika, że turystyka, także zagraniczna, ma się od lat w Polsce dobrze, i chyba coraz lepiej. Wystarczy rozejrzeć się dookoła i policzyć biura turystyczne, choćby te działające w naszym mieście. Jeszcze do niedawna przy planowaniu zagranicznego wyjazdu trzeba było korzystać z biur turystycznych w dużych miastach, potem przyszła kolej na Cieszyn, a teraz mamy i w Ustroniu kilka biur kuszących ciekawą ofertą wyjazdową. I wielu mieszkańców, a i przyjezdnych, z tych ofert korzysta… A niedługo, w związku ze zbliżającym się sezonem czy długim majowym weekendem, ruch w tych biurach się nasili… Ciekawe czy znajdą się tam także ci, którzy opowiadają o tym, że Polacy w ostatnich dwóch latach przestali wyjeżdżać za granicę… **Jerzy Bór**

FELIETON

W kręgu filozoficznej refleksji (65)

1. Książka Jana Szczepańskiego „Sprawy ludzkie" – rozpatrywana w kolejnych felietonach – jest w głównej mierze o tym, jak człowiek w swym życiu powinien sam o sobie stanowić i jak powinien wypracować towarzyszącą temu samoświadomość. Zaakcentowana jest tu kwestia samostanowienia człowieka. Czy świat sprzyja samostanowieniu człowieka? Otóż, nie. – Od sił natury po siły społeczne, wszystko i wszyscy chcą o człowieku stanowić, chcą odebrać mu jakikolwiek zakres władzy nad samym sobą.

2. Jeśli przyjrzymy się własnemu doświadczeniu egzystencjalnemu, to najbardziej nasze własne są: nasze ciało i nasze myśli. Ale bywa tak, że nasze własne ciało ma całkiem inne „pomysły" na nasze życie. My chcemy żyć, a nasze własne ciało ma inny „pomysł". Okazuje się, że to co najbardziej własne nam umyka. A własne myśli? Czy do końca są one nasze własne? Często mamy niechciane myśli, które nas nachodzą. Czyli sfera podstawowej własności człowieka – jego ciało i myśli – jest bardzo trudna do opanowania.

3. Szczepański rozważa, czym jest człowieczeństwo. Pyta, czy jest w nas coś nieredukowalnego? Czy istnieje w nas coś takiego, co nie jest tylko wytworem przyrody i życia społecznego? Poszukuje odpowiedzi na te fundamentalne pytania. Zaskakujące, że jako socjolog, prof. Szczepański wykazuje w tym miejscu dystans wobec własnej dziedziny nauki. „Zsocjologizowany obraz człowieka", obraz człowieka jako „istoty społecznej", służy bowiem częstokroć społecznemu ubezwłasnowolnieniu osoby ludzkiej, wydaniu jej na pastwę sił społecznych. Zastanawia się więc Szczepański, co jest takiego w człowieku, iż – mimo naporu sił przyrody i sił społecznych oraz osobistego cierpienia – każdy z nas może ostać się jako człowiek.

4. Szczepański rozpatruje kwestię „obrazu samego siebie". Co to znaczy, że wytwarzam obraz samego siebie i posiadam obraz samego siebie? Czy to faktycznie mój obraz, czy też to tylko ułuda, projekcja, lub obraz, który inni stworzyli?

4.1. Kto najsilniej może nas wesprzeć w naszych poczynaniach, i zarazem kto umie najbardziej podciąć nam skrzydła? To, możemy uczynić my wobec samych siebie. Jeśli mamy niezgodny z rzeczywistością obraz siebie, a w naszych działaniach okazuje się, że wciąż czegoś nie potrafimy uczynić, to kształtujemy w sobie – niepożądaną – wyuczoną bezradność.

4.2. Niewłaściwy obraz nas samych niszczy nasz rozwój. Ale w obrazie nas samych jest jeszcze inna cecha. Zawsze widzimy siebie trochę lepiej niż inni. Ten typ złudzenia dodaje nam sił, ale musimy umieć go dość rygorystycznie kontrolować i trafnie oceniać. Dlatego niezbędna nam jest refleksja krytyczna wobec nas samych. Musimy wypracować w sobie umiejętność spojrzenia na samych siebie ze stosownego dystansu. Wyjść jakby z siebie, ze swej „ciasnej skóry" przyzwyczajeń, przesądów i schematycznych stereotypów, stanąć jakby obok siebie i spojrzeć na siebie tak, jak spogląda się na kogoś innego. Wymaga się trafnego rozeznania i oceniania rzeczywistego obrazu samego siebie. Czy łatwo taki obraz wytworzyć i ocenić? Nie.

4.3. Różne ideologie i siły społeczne mówią, jak w reklamie: bądź sobą, czyli wybierz nas i nasz towar. Takie rozwiązanie jest bardzo popularne, bo zwalnia z osobistej odpowiedzialności za dokonany wybór. Człowiek bez charakteru gromko twierdzi, że jest sobą. A faktycznie, to jego nie ma, okazuje się on tylko wiązką różnych wpływów i wpojonych mu idei. On ma się dopiero tworzyć, gdyż jest sobie zadany.

4.4. Na podstawie posiadanego obrazu samego siebie trzeba umieć dokonać rozrachunku swych walorów i słabości, rozrachunku trzeźwego i wyraźnego we wnioskach. A okazuje się, że im bardziej obraz nas samych jest rzeczywisty, tym mniej staje się on dla nas przyjemny. Byłoby pożądane utrzymanie – przynajmniej w jakimś stopniu – tego bardziej przyjaznego obrazu samego siebie, bo jeśli będziemy silnie wpatrzeni w ten rygorystyczno-krytyczny obraz, to możemy się sami sobie obrzydzić.

5. W tej niedogodnej sytuacji trzeba zachować realistyczną równowagę. Trudno tu o jednoznaczną receptę. Dziś bardzo często szukamy prostych instrukcji obsługi dla samych siebie. Książka „Sprawy ludzkie" nie jest instrukcją obsługi ludzkiego życia. Są tysiące poradników traktujących o tym, co człowiek ma robić z sobą. Poradniki te przede wszystkim skutecznie ludzi ogłupiają. Nie ma „złotych recept" na życie, bo ono przynosi sytuacje, których przewidzieć nie można. Człowiek musi się mierzyć sam z sobą w świecie nieprzewidywalności. **Marek Rembierz**

FELIETON

Misteria

W minionym tygodniu w cieszyńskim teatrze zespół teatralny przy parafii św. Elżbiety w Cieszynie wystawił kilka przedstawień misterium Męki Pańskiej przy komplecie na widowni, złożonym nie tylko z widzów z ziemi cieszyńskiej, ale niemal z całego Górnego Śląska.

Uliczne drogi krzyżowe odbyły się już w Strumieniu i Cieszynie.

W Strumieniu w niedzielę 21 marca już po raz czwarty odbyło się nabożeństwo drogi krzyżowej, jako plenerowa inscenizacja Męki Pańskiej w wykonaniu 140 osób przy kilkutysięcznej widowni. Była to pierwsza część trzyczęściowego misterium Męki Pańskiej. W Niedzielę Palmową przedstawiono wjazd Chrystusa do Jerozolimy. W Wielką Sobotę wieczorem zaprezentowana zostanie ostatnia część poświęcona zmartwychwstaniu Jezusa. W Cieszynie w piątek, 26 marca, w ramach obchodów 1200-lecia Cieszyna, odbyła się uliczna droga krzyżowa, po trasie wiodącej z Kościoła Najświętszego Serca Jezusa w Czeskim Cieszynie do kościoła św. Marii Magdaleny w Cieszynie. W telewizji pokazano reportaże z misterium Męki Pańskiej w Poznaniu, gdzie występ 300 wykonawców obejrzało 70 tysięcy mieszkańców. W Niedzielę Palmową w Bielsku – Białej w ramach Międzynarodowego Dnia Młodzieży, młodzież z całej diecezji bielsko-żywieckiej idąc w procesji z palmami przeszła z kościoła Świętej Trójcy na Mszę Świętą do Katedry św. Mikołaja. Kto chce uczestniczyć w misterium Męki Pańskiej z udziałem ponad 100 tysięcy wiernych musi udać się do Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie na tamtejszej Golgocie już od Wielkiego Wtorku codziennie trwają nabożeństwa.

W Europie słynną z widowisk pasyjnych miejscowością jest miasteczko Oberammergau w Bawarii. Po straszliwej zarazie z 1633 roku, która pochłonęła 10% ludności, mieszkańcy ślubowali, że co dziesięć lat będą wystawiać misterium Męki Pańskiej jako podziękowanie za ocalenie. Pierwszy spektakl odbył się w 1634 roku i do dziś wierni uczestniczą w cierpieniu i śmierci Chrystusa. Przed ogromną sceną pod gołym niebem przed widownią na 4800 miejsc występują zespół kilkusetosobowy złożony z aktorów i statystów. Będąc wielokrotnie w Oberammergau mogłem się przekonać, że w misterium biorą udział niemal wszyscy mieszkańcy tego pięknego bawarskiego miasteczka. Widownię stanowią turyści dosłownie z całego świata.

W cytowanej przeze mnie już kiedyś książce Jana Szymika – „Doroczne zwyczaje i obrzędy na Śląsku Cieszyńskim", Czeski Cieszyn 2001, wyczytałem, że w wielkim poście „ niektórzy pątnicy udają się na widowisko pasyjne do Kalwarii Zebrzydowskiej, a bogaci jeździli niegdyś nawet do Oberammergau".

My w Ustroniu jeszcze „nie dorobiliśmy się" własnego plenerowego misterium Męki Pańskiej, poza inscenizacją wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy w Niedzielę Palmową podjętą przez proboszcza parafii katolickiej Dobrego Pasterza w Polanie. Póki co, muszą nam wystarczyć czytania Męki Pańskiej i koncerty pieśni pasyjnej z udziałem naszych chórów regularnie występujących w wielkim poście i okresie wielkanocnym w naszych kościołach.

Oto niektóre obrzędy występujące do dziś.

W Wielki Czwartek, począwszy od połowy Mszy Świętej (dokładnie po Gloria) „zawiązuje się" w kościołach wszystkie dzwony, które milczą, aż do Rezurekcji w Wielką Sobotę. Rozpoczęte w Wielki Czwartek Święte Dni, czyli Triduum Paschalne, traktowane jest przez wielu jako jedyna i zarazem największa uroczystość w liturgii Kościoła.

W Wielki Piątek po liturgii wielkopiątkowej przed Bożym Grobem, gdzie znajduje się Przenajświętszy Sakrament, wartę na klęczkach pełnią ministranci, zaś strażacy, górnicy, leśnicy, harcerze, policjanci i straż miejska pełnią wartę przy Bożym Grobie.

W Wielką Sobotę święci się święconkę i odwiedza Boże Groby w różnych kościołach w mieście.

W Niedzielę Wielkanocną na Mszę Świętą idą wszyscy, bo panuje nadal przekonanie, że kto w Niedzielę Wielkanocną nie będzie na Mszy Świętej, ten będzie chorował cały rok.

Niektóre zwyczaje panujące kiedyś na Śląsku Cieszyńskim:

W Wielki Poniedziałek zwyczajem było, że tego dnia wieczorem przed świętym obrazem albo przed krucyfiksem przy zapalonej świecy zbierali się wszyscy domownicy na długie modlitwy – odmawianie kancjonału – i rozpamiętywanie Męki Pańskiej odczytywaniem fragmentów z Nowego Testamentu. Wieczorne rodzinne rzykani – modlenie się wprowadzało specyficzny nastrój przeżywania dramatu Chrystusowych mąk, cierpień i Jego umierania na krzyżu.

W Wielki Wtorek kontynuowano zachowania z poprzedniego dnia. W tym dniu wystrzegano się jakiegokolwiek kontaktu z pieniędzmi. Uważano, że znalezienie nawet grosika przyniesie znalazcy nieszczęście, bowiem człowiek, który w Wielki Wtorek przyjmuje lub wydaje pieniądze może popełnić, skuszony przez szatana, jakiś haniebny czyn podobny do postępku Judasza.

Wielka Środa (Szkaredno Środa), była dniem dwóch widowiskowych zwyczajów. Jednym był zwyczaj tzw. palenia pomieteł, oszkrabków, czyli zdartych brzozowych mioteł, drugim zwyczajem, odchodzącym w zapomnienie, może za wyjątkiem Skoczowa, było chodzenie młodzieży męskiej z Judoszym – Judaszem, którego wyobrażała słomiana kukła ubrana w męskie łachmany i przypominająca najczęściej Żyda.

W Wielki Czwartek (Zielony Czwartek) na obiad gotowano specjalnie pośną – postną polewkę z różnych wiosennych ziół, przede wszystkim młodych pokrzyw, aby uchronić się od chorób. Chłopcy ściągali z brzóz wodę brzozową, która ma właściwości lecznicze oraz używano jej na porost włosów.

W Wielki Piątek (Czarny Piątek) powszechnym zwyczajem było, a u wielu jest nadal, mycie się o wschodzie słońca w bieżącej wodzie. Ta wielkopiątkowa ablucja miała zapewnić zdrowie i rześkość przez cały rok.W dniu tym obowiązkowo wypijano też kieliszek tatarczówki – nalewki z kłącza tataraku, co miało zapewnić zdrowie na cały rok, a skutecznie było na niedomagania żołądkowe i bóle reumatyczne. Z uwagi na ścisły post jadano bardzo niewiele i tylko raz w tym dniu, zwykle w południe, na przykład kawałek chleba ze śledziem lub ziemniakiem, albo ugotowany ziemniak w łupinie z surową kapustą kiszoną.

W Wielką Sobotę przede wszystkim pieczono ciasta obrzędowe, na które obowiązkowo składał się domowy chleb z pszennej maki, dalej tzw. szołdra oraz baranek z biszkoptowego ciasta. Szołdrę, zwaną zależnie od okolic także murzinym, plecownikiem lub pecynkym, piekło się jak wspomniano, wyłącznie z chlebowego ciasta, w którym zapiekano wędzonkę, wędzony boczek, białą kiełbasę, ale także wędzoną słoninę, a czasami szynkę. Szołdry, bo zwykle piekło się ich więcej, nieraz zaopatrywano w karteczki z wypisanymi imionami domowników, głównie zaś dzieci.

W Niedzielę Wielkanocną (Wielka Niedziela) wcześnie rano dzieci ochoczo wstawały z łóżek, by po porannym pacierzu, najczęściej jeszcze w nocnych koszulach lub piżamach pobiec do ogrodu, szukać tam w krzewach, kwiatach i trawie swojego „zajączka" przez rodziców przygotowanego uprzednio podarunku, na który składały się wyłącznie słodycze w postaci zajączków, kurek i jajek.W pierwszy dzień świąt po uroczystości kościelnej Zmartwychwstania Pańskiego domownicy gromadzili się na uroczystym śniadaniu. Jadano potrawy „święcone": jajka, smaczną wędzonkę ze świni, wyroby wędliniarskie, chrzan, wypieki, kawę. Obiad nie składał się z tradycyjnych dań, był świąteczny, „zocny" (cenny, unikalny), mięsny. Tradycyjnie Pierwsza Niedziela Wielkanocna, jako największe święto roku, była dniem odpoczynku dla wszystkich domowników, także dla służby. Poza najniezbędniejszymi pracami czas spędzano w kościele i kręgu rodzinnym w domu, bo w tak wielki święto nie godzi się chodzić po chałupach. Nawet nie odwiedzano krewnych, którzy mieszkali bardzo blisko.

Poniedziałek Wielkanocny (Śmiergust), drugi dzień Świąt Wielkanocnych, był najodpowiedniejszym do składania sobie życzeń i odwiedzania krewnych lub powinowatych. W tym dniu zwanym Śmiergustem chłopcy polewali dziewczyny wodą, by następnie wykonanymi w wikliny biczami, zwanymi korbaczami, je „wysuszyć".

A to ciekawe, nie wiedziałem, że nasi chłopcy byli tacy troskliwi.

Andrzej Georg

BLIŻEJ NATURY

NARCYZ, CZYLI ŻONKIL

Nie zawsze i nie wszystko można i trzeba wyrażać za pomocą słów. Zwłaszcza w sprawach wiary, przekonań religijnych, często łatwiej przychodzi posługiwać się nam symbolami. Dla chrześcijan symbolika świąt Wielkiej Nocy jest w oczywisty sposób głęboko chrześcijańska. Jednak kiedy nieco uważniej przyjrzymy się różnym symbolom tych wiosennych świąt, prześledzimy meandry naszej kultury, to okazuje się, że wiele wielkanocnych symboli ma swe korzenie w pradawnych, pogańskich wierzeniach i dawno minionych poglądach na świat i jego złożoność. Większość wielkanocnych symboli nawiązuje do śmierci i odradzania się, czyli wydarzeń, których tajemnicę człowiek próbuje wyjaśnić i „oswoić" od zarania swych dziejów. Baranek, który jest symbolem chrystusowej ofiary i miłości, jajko (pisanka) będące znakiem nowego życia i zmartwychwstania, wielkanocna palma, czyli pamiątka triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy - to oczywiste dla wszystkich symbole wielkanocnych świąt.

Jak co roku zapraszam Czytelników *Ustrońskiej* do oderwania się choć na chwilę od przedświątecznego zabiegania (ale oczywiście proszę nie odrywać się od wielkanocnego skupienia i zadumy!) i poświęcenia nieco uwagi pewnej roślinie będącej poniekąd również symbolem okresu Wielkiej Nocy. Prawdę mówiąc „symbol", to zdecydowanie za dużo powiedziane. Zapraszam raczej na spotkanie z rośliną, która weszła na stałe do wielkanocnej ikonografii, zagościła przede wszystkim na świątecznych kartkach, na których ustępuje pierwszeństwa jedynie pękom wierzbowych witek z *kotkami* i - oczywiście! - barwnym pisankom i żółciutkim kurczaczkom. Mam na myśli narcyza, zwanego również żonkilem, roślinę z charakterystycznymi i dużymi kwiatami, kojarzoną z wiosną, na którą z takim utęsknieniem - zwłaszcza po tegorocznej, śnieżnej i dłuuuugiej zimie - czekamy. Co ciekawe, mimo że narcyz „związał się" z najważniejszymi dla chrześcijan świętami, to trudno go odnaleźć w Piśmie Świętym, a po prawdzie odnajdziemy go tam zaledwie raz. Oto w Pieśni nad pieśniami (2, 1) czytamy: *Ja jestem narcyzem Saronu, lilią dolin*. Nawet jednak i w tym kontekście narcyz jest utożsamiany - ze względu na niejakie podobieństwo kwiatów - z lilią, chociaż z przyrodniczego punktu widzenia rośliny te niewiele mają ze sobą wspólnego. Skojarzenie jednak dla chrześcijan pozostało, a tym samym narcyz - podobnie jak lilia - stał się roślinnym symbolem Jezusa Chrystusa, a także kwiatem maryjnym, atrybutem Matki Boskiej. Zdecydowanie większą symboliczną rolę narcyz odgrywał w mitologii starożytnych Greków, w ich rozumieniu świata i porządku rzeczy. Nim jednak przypomnimy sobie jeden z najbardziej znanych greckich mitów z narcyzem (a właściwie: z Narcyzem) w roli głównej, przyjrzyjmy się tej roślinie oczami przyrodnika.

Do rodzaju narcyz należy co najmniej kilkadziesiąt gatunków i ogromna ilość ich mieszańców. Spotkamy je rosnące „na dziko" przede wszystkim w krajach śródziemnomorskich, w Europie Środkowej, a także w Azji, natomiast jako rośliny uprawiane - w wielu regionach na całej kuli ziemskiej. *Notabene* warto odnotować, że znamy ponad 10 tysięcy przeróżnych odmian narcyzów, wyhodowanych dla ich atrakcyjnych kwiatów, różniących się wielkością, barwą i kształtem. Wszystkie narcyzy mają cechy wspólne, a mianowicie są roślinami cebulkowymi, z ich podziemnych cebulek wyrastają długie i wąskie liście oraz pędy z kwiatami mającymi charakterystyczny przykoronek - zrośnięte w rurkę fragmenty płatków korony. Klasycznym gatunkiem tego rodzaju jest narcyz biały, zwany wonnym, noszący jakże poetycką łacińską nazwę *Narcissus poeticus*, o białych kwiatach z krótkim, czerwonym przykoronkiem. Równie popularny jest narcyz żonkil, czyli po prostu nasz dobry znajomy żonkil, którego nazwą potocznie określamy wszystkie narcyzy. Żonkil ma kwiaty żółte z żółtym przykoronkiem, które rozwijają się zwykle w liczbie od 2 do 6 na jednej łodydze. Jako że żonkil nie ma specjalnych wymagań siedliskowych (najchętniej rośnie jednak na żyznej, próchnicznej i wilgotnej glebie), łatwo się rozmnaża za pomocą cebulek przybyszowych, zakwita wcześnie, bowiem już w marcu, roślina ta stała się bardzo popularną rośliną ozdobną. Żonkil rośnie równie chętnie na rabatach kwiatowych, jak i pośród trawy, tworząc w okresie kwitnienie efektowne żółte kępy na zielonym tle. Jest to roślina mrozoodporna, a wymaga jedynie by nie uszkadzać jej liści. Więdną one już w lipcu, ale do tego czasu warto je oszczędzać, nie zrywać i nie kosić, bowiem tak niszczone rośliny będą zdecydowanie słabiej kwitły w kolejnym roku. Żonkile to również lubiane kwiaty cięte, często kupowane także wczesną wiosną lub nawet jeszcze zimą jako rośliny doniczkowe.

Po prawdzie w naszym kraju nie uprawia się samego gatunku narcyza żonkila, lecz jedynie jego wyhodowane odmiany, w sumie to jednak nie ma większego znaczenia, skoro i tak ich kwiaty cieszą nasze oczy. Polska nazwa gatunkowa *żonkil* pochodzi od nazwy łacińskiej *Narcissus jonquilla*. Ta z kolei pochodzi od francuskiego słowa *jonquille*, które wywodzi się z kolei od hiszpańskiego *junquillo*, będącego zdrobnieniem *junco*, oznaczającego *trzcinę* bądź *sitowie*, co nawiązuje do trzcinowatych, wąskich liści tej rośliny.

Narcyzem nazywamy kogoś egoistycznie zapatrzonego w siebie, wręcz w sobie zakochanego. To nawiązanie do greckiego mitu o pięknym młodzieńcu o imieniu Narcyz. Był on synem boga rzeki Kefisos i nimfy Liriope. Nieszczęśnik odtrącił zakochaną w nim nimfę Echo, za co bogini Afrodyta (w innej wersji mitu była to bogini zemsty Nemezis) skazała Narcyza na miłość do własnego odbicia w wodzie. Miłość ta była nieszczęśliwa i niezaspokojona, bowiem ilekroć Narcyz próbował dotknąć lub pocałować swe odbicie, zaburzał je i niszczył, co w końcu doprowadziło zrozpaczonego pięknisia do samobójczej śmierci. Litościwi greccy bogowie przemienili ciało Narcyza w piękny kwiat noszący odtąd jego imię. Dla Greków narcyz stał się więc symbolem śmierci i nieodwracalnego snu, ale zarazem i zmartwychwstania, nadziei nadchodzącej wiosny i odradzającego się życia.

Kwiaty wielu gatunków i odmian narcyzów pięknie pachną. Starożytni Grecy wierzyli, że zapach narcyzów ma własności narkotyczne (nie potwierdzone oczywiście) i stąd też łacińska nazwa rodzajowa *Narcissus* pochodzi od greckiego słowa *nárkissos*, wiążącego się ze słowem *nārkēe*, czyli *odrętwienie*. Według innego greckiego mitu właśnie pięknymi kwiatami narcyzów i ich zapachem posłużył się bóg podziemi Hades by oszołomić i porwać Korę, córkę Demeter. Niejako zapachem kwiatów wskazał jej drogę do swej krainy umarłych, do czego nawiązuje Juliusz Słowacki w dramacie „Sen srebrny Salomei" pisząc: *Każda wie, że woń w narcyzach jest drogą*.

Różne było znaczenie i symbolika narcyzów wśród ludów azjatyckich czy arabskich. Współcześnie narcyz-żonkil stał się symbolem nadziei w walce z chorobami nowotworowymi i wielu miastach wielu krajów sadzi się tę piękną roślinę tworząc tak zwane Pola Nadziei. Niechajże więc żółte kwiaty narcyzów będą dla wszystkich Czytelników *Ustrońskiej* nadzieją na pełne spokoju i błogosławieństwa Wielkanocne Święta.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

Kontra Kuźni. Fot. P. Sztefek

KRÓLOWIE REMISÓW

Cukrownik Chybie - Kuźnia Ustroń 1:1 (0:0)

W sobotnie popołudnie w Chybiu przyszło się mierzyć Kuźni Ustroń z tamtejszym Cukrownikiem. Stawką spotkania było przysłowiowe sześć punktów, gdyż zespoły te dzieli jeden punkt w tabeli i obu jedenastkom w oczy zagląda widmo spadku.

Cukrownik mógł już prowadzić w 10 minucie, jednak rzut karny fatalnie wykonał napastnik gospodarzy. Odpowiedź Kuźni po dziesięciu minutach, gdy Pszczółka ładnie uderzał z lewej nogi, lecz instynktownie zareagował bramkarz Cukrownika. Chwilę później, po świetnym dograniu z rzutu wolnego Wydry, głową bardzo mocno uderzył Jaworski, jednak minimalnie się pomylił. Pierwsza połowa wyrównana i wynik odzwierciedlał poczynania piłkarzy na boisku. Druga część, natomiast fatalnie zaczyna się dla Kuźni, po błędzie obrońców bramkę „szczupakiem" zdobywa napastnik gospodarzy, była to 54 minuta gry. Chybie zaczęło coraz śmielej atakować i zepchnęło ustronian do defensywy, jednak nasi piłkarze nie dali za wygraną i kontrowali. Bliski szczęścia był T. Czyż, który w sytuacji sam na sam uderza wprost w bramkarza. Chwilę później kopię akcji z pierwszej połowy przeprowadził Jaworski, jednak i tym razem uderzył głową trochę nad poprzeczką. W międzyczasie na naszą bramkę suną ataki Cukrownika, lecz są zatrzymywane przez Sztefka lub naszych obrońców. Wreszcie nadchodzi minuta 80, w której to Bartłomiej Wydra przewrotką zdobywa gola wyrównującego. Do końca spotkania Cukrownik zdecydowanie przeważa, jednak z dominacji gospodarzy nic nie wynika i Kuźnia po raz ósmy dzieli się punktami z rywalem i dzięki temu staje się niekwestionowanym królem remisów.

Trener Kuźni Michał Kurzeja: - Dzisiejszy remis zupełnie inaczej odbieramy, niż ten z ubiegłego tygodnia. Końcowy wynik z Cukrownikiem został wywalczony, gdyż jako pierwsi straciliśmy bramkę i goniliśmy wynik. Rozstrzygnięcie może nie jest idealne lecz ważny jest fakt, iż nie przegraliśmy. Poza tym Chybie wysoko postawiło poprzeczkę. Mecz typowej walki, w którym mieliśmy kilka dogodnych sytuacji, jedną wykorzystaliśmy.

Trener Cukrownika Andrzej Myśliwiec: - Gra moich piłkarzy może nie była najgorsza, lecz wynik wręcz fatalny. Straciliśmy dwa punkty, a nie zyskaliśmy jeden. Mieliśmy dużo dogodnych sytuacji podbramkowych, lecz gdy się ich nie wykorzystuje, to meczu się nie wygrywa.

Piotr Sztefek

1	TS Podbeskidzie II BB	37	29:19
2	LKS Sokół Zabrzeg	36	41:22
3	TS Koszarawa Żywiec	34	28:20
4	LKS Radziechowy	33	38:18
5	GKS Morcinek Kaczyce	31	27:22
6	LKS Błyskawica Drogomyśl	30	32:14
7	TS Czarni-Góral Żywiec	30	28:17
8	KS Spójnia Landek	27	30:28
9	LKS Drzewiarz Jasienica	25	27:26
10	LKS Tempo Puńców	24	36:38
11	KS Wisła Ustronianka	22	17:18
12	LKS Świt Cięcina	21	18:26
13	RKS Cukrownik Chybie	21	23:32
14	**KS Kuźnia Ustroń**	**20**	**24:32**
15	LKS Pasjonat Dankowice	19	26:38
16	LKS Bestwina	17	19:37
17	LKS Halny Przyborów	8	13:49

RUSZA A-KLASA

Rozpoczynają się rogrywki w klasie A. Nierodzim swój pierwszy mecz rozegra w Cieszynie z TS Mieszko Piastem w sobotę 3 kwietnia o godz. 15.

szpital z sercem
Śląskie Centrum Rehabilitacji w Ustroniu

Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych usług medycznych w ramach kontraktu z NFZ
w zakresie:

Poradni Rehabilitacyjnej (także w domu pacjenta), Poradni Metabolicznej, Poradni Kardiologii Dziecięcej oraz Ośrodka Dziennej Rehabilitacji Kardiologicznej i Ogólnoustrojowej.
Oferujemy również płatne badania diagnostyczne
(echo serca, testy wysiłkowe, holter, holter RR, badania USG)
Rejestracja - **33 854 16 32** wew. **261**, mail: **scr@scr-ustron.com.pl,**
www.scr-ustron.com.pl

DBAJ Z NAMI O SWOJE ZDROWIE.
ŚLĄSKIE CENTRUM REHABILITACJI W USTRONIU ul. Zdrojowa 6 - ZAPRASZA!

UBEZPIECZENIA MAJĄTKOWE
KOMUNIKACYJNE
KOSZTY LECZENIA

Pośrednicy
Maria i Jerzy Nowak
Rynek 4, tel. 0 693 627 465

wtorek 9.00 – 13.30
środa 9.00 – 13.30
(nieparzyste dni miesiąca)
piątek 8.00 – 13.00

ul. Dominikańska 26
tel. 33 854 32 04
tel. 0 693 627 465
codziennie od 16.00 – 19.00
w soboty 9.00 – 13.00

Bardzo drobne i ciekawe ogłoszenia.... **Fot. M. Niemiec**

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko… Zamów bezpłatny pomiar. Tel. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

4 marca 2010r. (czwartek) zgubiono złotą pamiątkową bransoletkę, uczciwego znalazcę proszę o zwrot za nagrodą Tel. 501-055-654.

KOMIS - suknie ślubne, wieczorowe, komunijne, AV Dworcowa 6. Ustroń. tel. (33) 854-49-89.

OKNA, drzwi. AV Dworcowa 6. USTROŃ. tel. (33) 854-49-89.

Sprzedam Ustroń, os. Centrum M-3, 50m^2, II piętro, balkon południowy (może być z garażem) 501-152-095.

Pokój do wynajęcia (33) 854-71-37, 665-875-678.

Instalacje sanitarne, C.O., WOD-KAN, GAZ. Doradztwo i solidne wykonastwo, krótkie terminy.Tel. 33 851 14 52, 509 940 502.

Do wynajęcie trzypokojowe, częściowo umeblowane, Zawodzie, piękny widok 506-961-933.

Przyjmę do pracy kucharzy, trenerki, recepcjonistki, dietetyczke. Obiekt wczasowy 602-158-761.

www.okna-bestą.pl ZAPRASZAMY USTROŃ tel. (33) 854-53-98.

Biuro matrymonialne GWARANT od 7 lat kojarzymy pary Cieszyn Stary Targ 11, tel. 33/858-25-52.

Czyszczenie dywanów i tapicerki. 33 854-38-39, 602-704-384.

Węgiel Eko-groszek pakowany, drewno podpałkowe, drewno twarde, brykiet, transport. 0518-201-189.

Ustroń. Sprzedam niedrogo wolnostojący całoroczny dom 100m2, działka 6 arów. Wszystkie media, garaż.609-147-364.

Kupię radia, wzmacniacze, kolumny, itp. Kolejki PIKO, HO, TT. Klocki Lego. 607-912-559.

Kupię antyki, starocie, itp. 790-467-020.

Radia, wzmacniacze, gramofony, magnetofony kupię 502-685-400.

Bepłatnie rozliczamy PIT-y. 507-385-375.

Sprzedam jałówkę wysoko cielną 788-898-926.

C.W.S. „Gwarek" w Ustroń-Jaszowiec, ul. Wczasowa 49 przyjmie do pracy recepcjonistkę, kelnerkę, pokojową. Zgłoszenia telefonicznie - 033/854-25-89, 033/ 854-33-04.

Firma zatrudni studenta na umowę zlecenie do prac selekcyjnych, kontakt: marcin_juroszek@techniplast.pl

DYŻURY APTEK

31.03-1.04	**Elba**	**ul. Cieszyńska 2**	**tel. 854-21-02**
2-3.04	**„111"**	**ul. Skoczowska 111**	**tel. 854-24-89**
4-5.04	**Centrum**	**ul. Daszyńskiego 8**	**tel. 854-57-76**
6-7.04	**Pod Najadą**	**ul. 3 Maja 13**	**tel. 854-24-59**
8-9.04	**Na Szlaku**	**ul. 3 Maja 46**	**tel. 854-14-73**

Wieczorem dyżur rozpoczyna się z chwilą zamknięcia ostatniej apteki.

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

12.04	godz. 10.00	Spotkanie byłych pracowników Kuźni na temat Afryki - film video z podróży Andrzeja Więcławka, *Muzeum Ustrońskie*
13.04	godz. 12.45	„Anielski instrument – harfa" - audycja muzyczna Filharmonii Śląskiej dla klas II gimnazjalnych, *MDK „Prażakówka".*

KINO

1.4	godz. 18.30	**REWERS**, komedia Polska 2009.
1.4	godz. 20.10	**PARNASSUS**,przygodowy/fantasy Francja/Kanada/W.Brytania 2009.
4-7.4	godz 18:00	**ALICJA W KRAINIE CZARÓW**, *fantasy /przygodowy /familijny*, USA 2010.

USTROŃSKA *dziesięć lat temu*

- Reakcje na sztukę są bardzo różne. Tylko w jednym przypadku byłem zaskoczony. 25 lat temu grałem na jakimś zjeździe literatów. Nie było żadnej reakcji. Wszyscy widzowie byli pod przemożnym wpływem alkoholu. (...) Niesamowitym przeżyciem było dla mnie granie w Meksyku. (...) Kiedy grając na strunach pociąłem sobie palce i zaczęła się lać krew pojęli, że to nie żarty. Od tego momentu mogłem z nimi zrobić wszystko, byłem ich panem, ich demiurgiem. Ten moment, kiedy każe jednemu z widzów kopnąć drugiego, potraktowali tak dosłownie, że zaczęli się bić. (...) Zupełnie innego rodzaju odczucia miałem, kiedy grałem „Audiencję" dla ostatniej cesarzowe Iranu. Była jedynym widzem, a wokół stało pełno ochroniarzy z bronią gotową do strzału. Cały czas zastanawiałem się, jak odegrać scenę sięgania do wewnętrznej kieszeni marynarki, żeby wyjść z tego cało – mówił po spektaklu Mikołaj Grabowski, który wystąpił z „Audiencją II" Bogusława Schaeffera podczas Ustrońskich Spotkań Teatralnych USTA 2000.

* * *

Naszą redakcję odwiedził Tadeusz Dytko, wywodzący się z Ustronia dziennikarz prasy wojskowej. (...) Dzieląc się wrażeniami z pobytu w Kosowie powiedział: (...) Brałem udział w nocnych patrolach, byłem po serbskiej i albańskiej stronie. Zobaczyłem jak to wszystko faktycznie wygląda. (...) Serbowie uznają tylko Rosjan i Polaków jako Słowian. Nie lubią szczególnie Amerykanów. Albańczycy też nas dobrze traktują, z kolei jako członków NATO, które przyniosło im wolność. Jadąc przez południową Europę, szczególnie przez Bałkany, widać jak daleko zaszliśmy jako kraj. U nas nikt tego sobie nie ceni, a dobrze byłoby zobaczyć, jak tam wygląda życie. Brak prądu, wody, władze sprawuje Korpus Ochrony Kosowa, praktycznie składający się z wyrostków. (...) Bardzo ciężki klimat. W listopadzie za dnia temperatura sięgała 27 stopni, w nocy spadała do minus 7-10 stopni. (...) Do tego dochodzi zagrożenie i szkolenie w stylu amerykańskim. W Kosowie tylko w dwóch kontyngentach panuje pełna prohibicja – w polskim i amerykańskim. W innych bazach sprzedaje się alkohol. Mnie udało się zaliczyć serbskie wesele.

* * *

Coraz więcej kontrowersji budzi powstający na Zawodziu nowy obiekt w miejscu, gdzie miała być budowana „piramida" przez Przedsiębiorstwo Handlu Spożywczego. Od lat nad GCR „Repty" straszyły betonowe konstrukcje. Dziś na nich powstaje budynek o kształcie prostopadłościanu z normalnym dachem, czyli zupełnie odbiegający od architektury Zawodzia. Sprawa jest o tyle ważna, że jej rozstrzygnięcie zadecyduje o przyszłym kształcie Zawodzia, a może nawet całego miasta. ***(mn)***

wczasy, bilety, wycieczki, żeglarstwo

LATO 2010 już w sprzedaży

atrakcyjne ceny - duże rabaty

mea travel

Wczasy na raty - LUKAS BANK

karty EURO<26

Ustroń, ul. Rynek 3, tel.: 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Poziomo:
1) pokoik w dworku, **5)** mieszkalny lub gospodarczy, **9)** cukier w roślinach, **13)** turyści na szlaku, **14)** drogowy i kolejowy, **15)** imię żeńskie, **16)** kuzynka żyrafy, **19)** Olza, **22)** miara powierzchni gruntu, **23)** pomocnica kuchenna, **24)** śląska gra w karty, **25)** ślad dla psa, **26)** z nitką tańcowała, **27)** dźwięk z głośnika, **28)** niespodziewanie, **30)** miara papieru, **31)** internetowa pogawędka, **33)** na feldze jedzie, **35)** ślubny za młodą parą, **37)** wokół obrazka, **41)** cięta kuzynka pszczoły, **42)** sklepowa lada, **45)** książeczka z pieśniami religijnymi, **46)** Louis - jazzowa legenda, **47)** zarabia graniem w knajpie, 48) kanadyjska metropolia, **49)** rzymskie łaźnie.

Pionowo:
1) miasto nad Czarną Hańczą, **2)** przyznawanie koncesji, **3)** ptak kiwi, **4)** gdyby nie skakała..., **5)** czarni i .... **6)** wojskowa dyscyplina, **7)** dolna kończyna, **8)** zakichany kraj, **9)** elementy wagi, **10)** polski napastnik piłkarski, **11)** enzymy, **12)** główna droga, **17)** mija po tygodniu, **18)** dodawany do ciasta, **20)** sztuczny zalew na Mazowszu, **21)** z greckiego - żółty, **29)** w repertuarze gimnastyka, **32)** dawna (grecka) nazwa Agrigento, **34)** mistrzostwo w sztuce, **36)** termin drukarski, **38)** sąsiad Kaszuba, **39)** motyw zdobniczy, **40)** stacja z prądem, **41)** wodna głębia, **43)** Murzyn, **44)** wojak konno.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązania oczekujemy do 9 IV.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 12

WIOSNA ZA PROGIEM

Nagrodę 30 zł oraz książkę „Życie świadome celu" ustrońskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Magda Zborek** z Ustronia, ul. 3 Maja 3. Zapraszamy do redakcji.

PRZYLECIAŁY BOCIANY

W niedzielę około godz. 14 pojawił się w ustrońskim gnieździe przy ul. Daszyńskiego za Kuźnią pierwszy bocian.

W tym roku odbędzie się już po raz czwarty wiosenny happening pod bocianim gniazdem. Wezmą w nim udział dzieci z ustrońskich szkół i przedszkoli. Tym razem impreza odbędzie się w piątek 9 kwietnia o godz. 10.00. Happening pod hasłem „Wiosnę witamy, na bociany czekamy" w tym roku odbywa się dość późno i jak widać (po terminie przylotu bociana) dzieci będą miały okazję obserwować bociana (miejmy nadzieję, że wtedy już parę bocianów) na żywo. W związku z tym hasło happeningu w tym roku będzie brzmiało: „Wiosnę witamy, bociany pozdrawiamy".

Zapraszamy do obserwacji gniazda pod adresem http://www.bociany.edu.pl/

GAZETA USTROŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojsław Suchta**. Rada Programowa: **Olga Kisiała, Bogusława Rożnowicz, Stefan Bałdys, Józef Zahraj**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. **Tel. 854-34-67**, **e-mail: gazeta@ustron.pl** Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. *Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.* Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne „Teatr Grodzki"**, ul. Sempołowskiej 13, 43-300 Bielsko-Biała, tel.: 33 4965219. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 29.03.2010 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 6.04.2010 r.

MOKATE

Czytelnikom
Gazety Ustrońskiej
życzymy zdrowych, spokojnych
Świąt Wielkiej Nocy